



# ORZEŁ SKALNY



KWARTALNIK ODDZIAŁU CHRZANÓW  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 58 (XV)

Kwiecień - Czerwiec 2011



**Kościelec 2157 m n.p.m.**

**widok z przełęczy Karb**

*fot. Marcin Ryś*



# Zdjęcia konkursowe

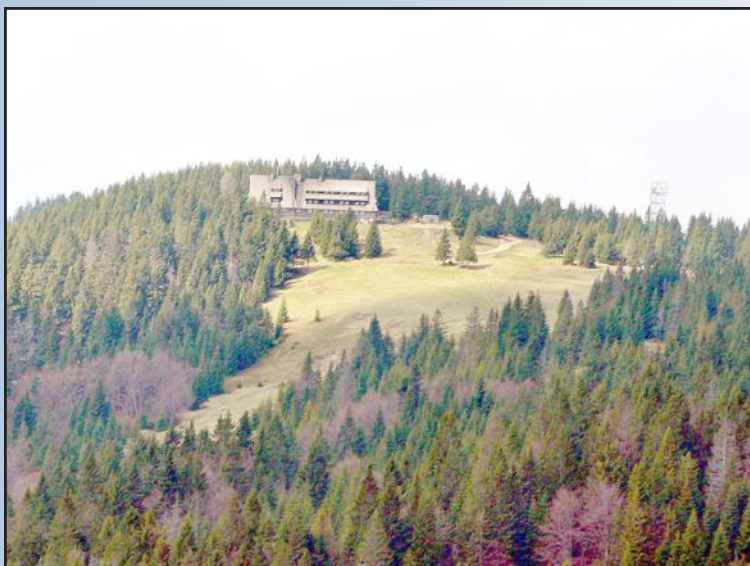


Fot.1 Widok z Rysów na Wysoką  
(fot. Remigiusz Lichota)

<<<

Fot.2 Widok ze Szpiglasowego  
Wierchu na Dolinę Pięciu  
Stawów i Orlą Perć  
(fot. Marcin Ryś )

>>>



Fot.3 Widok na Turbacz  
z Hali Długiej w Gorcach  
(fot. Maria Grochal)

<<<



# Nadzwyczajny Zjazd Delegatów PTT i IV Posiedzenie ZG PTT w Łopusznej

14 maja 2011 r. w Łopusznej odbył się Nadzwyczajny Zjazd Delegatów PTT. Powodem zwołania Zjazdu było zatwierdzenie sprawozdań merytorycznego i finansowego ZG PTT za rok 2010 oraz dostosowanie statutu do zmienionych ustaw. Miłym akcentem było wręczenie srebrnych krzyży zasługi, które nie dotarły przed VIII Zjazdem Delegatów, zasłużonym działaczom naszego Towarzystwa. Spośród odznaczonych



**Fot.4 Delegaci z Oddziału Chrzanów podczas Zjazdu**

obecni byli: Włodzimierz Janusik, Janina Mikołajczyk, Krzysztof Pietruszewski (wszyscy O/Łódź) i Wojciech Szarota (O/Nowy Sącz). Przewodniczącym Zjazdu wybrano Nikodema Frodymę (O/Kraków), a sekretarzem i protokolantem Barbarę Morawską-Nowak (O/Kraków).



**Fot.5 Pamiątkowe zdjęcie po zakończeniu Zjazdu**

Sprawozdanie merytoryczne odczytał prezes Szymon Baron, a finansowe skarbnik ZG PTT Joanna Król. Oba sprawozdania zostały zatwierdzone przez Zjazd przy jednym głosie wstrzymującym. W ramach wolnych wniosków rozgorzała dyskusja na temat obecności słowa "swojszczyzna" w statucie PTT, które miało zarówno swoich zwolenników, jak i przeciwników.

Dzień wcześniej 13 maja 2011 r. po raz czwarty w tej kadencji, Zarząd Główny spotkał się na swoim posiedzeniu. Wśród poruszanych spraw należy odnoto-

wać przyjęcie sprawozdania finansowego za rok 2010 oraz propozycji zmian w statucie, które zostały poddane głosowaniu podczas Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów w Łopusznej 14 maja 2011 r. Poinformowano również o wydaniu 19. tomu "Pamiętnika PTT" oraz



**Fot.6 Uczestnicy posiedzenia ZG z Oddziału Chrzanów**

przyjęto koncepcje wzoru odznak krajoznawczo-turystycznych PTT "Główny Szlak Beskidzki" i "Mały Szlak Beskidzki". Ważnym punktem posiedzenia była rezygnacja z przyczyn rodzinnych dotychczasowego sekretarza, Jerzego Zielińskiego (O/Tarnów) z tej funkcji oraz przekazanie jej Remiguszowi Lichocie (O/Chrzanów). Kol. Jerzy Zieliński w dalszym ciągu pozostaje członkiem Zarządu Głównego PTT.



**Fot.7 „Tischnerówka” w Łopusznej**

Na Nadzwyczajnym Zjeździe Delegatów PTT, nasz Oddział reprezentowali: Remigiusz Lichota, Józef Haduch (uczestniczyli też w posiedzeniu ZG PTT) oraz Marcin Rozmus, Marcin Ryś, Marcin Kornecki i Stanisław Zajac. Po południu po zakończeniu obrad nasi delegaci zrobili też krótki spacer po Łopusznej zwiedzając "Tischnerówkę" - z izbą pamięci ks. prof. Józefa Tischnera, grób ks. prof. J. Tischnera, kościół drewniany z XV w. pw. Świętej Trójcy i św. Antoniego Opata znajdujący się na Małopolskim Szlaku Architektury Drewnianej oraz Dwór Tetmajerów z XVIII w.



# Zebranie założycielskie Szkolnego Koła Krajoznawczego PTT przy I LO w Chrzanowie

Pragnę poinformować, iż w odpowiedzi na wniosek z dnia 7 marca 2011 roku podpisany przez dwudziestu czterech uczniów i nauczycieli z chrzanowskiego I Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Staszica, Zarząd Oddziału PTT w Chrzanowie podjął uchwałę powołującą do życia Szkolne Koło Krajoznawcze Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Stało się to 13 kwietnia 2011 roku na zorganizowanym zebraniu założycielskim, które odbyło się w I LO w Chrzanowie.



**Fot.8 Wręczenie legitymacji przez Prezesa PTT**

W spotkaniu oprócz zaproszonego zarządu chrzanowskiego Oddziału PTT, który reprezentowali: prezes Remigiusz Lichota, skarbnik Marcin Ryś oraz członkowie: Barbara Wawrzyniak, Marcin Kornecki i przewodniczący komisji rewizyjnej Józef Haduch, uczest-



**Fot.9 Uczestnicy zebrania założycielskiego SKK PTT**

niczyła Dyrekcja I LO: pani dyrektor Bożena Bierca oraz pan w-ce dyrektor Marek Śliwa jak też nauczyciele: Barbara Wawrzyniak, Grzegorz Wiśniewski, Robert

Daszyk oraz uczniowie. Swoją obecnością uświetnili tę uroczystość przedstawiciele Zarządu Głównego PTT: prezes Towarzystwa Szymon Baron i w-ce prezes Nikodem Frodyma.



**Fot.10 Wspólne zdjęcie prezesa, wiceprezesa PTT, członków Zarządu Oddziału, zarządu Koła i dyrekcji ILO**

O godzinie 16.00 wszyscy zainteresowani zgromadzili się w sali i nastąpiło wprowadzenie sztandaru PTT. Kolejnym punktem spotkania było przemówienie Pani Dyrektor Bożeny Biercy, a następnie przybliżenie przez prezesa Szymona Barona historii PTT. Dalej głos zabrał prezes chrzanowskiego oddziału Remigiusz Lichota. Po przedmowie nowym członkom zostały wręczone legitymacje PTT przez prezesa Szymona Barona i wiceprezesa Nikodema Frodymę. Po części oficjalnej wyprowadzono sztandar i odbyła się krótka prelekcja pokazująca dotychczasową działalność Koła Krajoznawczego działającego przy I LO z lat 2003-2011, zaprezentowana przez panią Barbarę Wawrzyniak.

Kolejno odbyły się wybory do władz SKK PTT. Prezesem obrany został pan Grzegorz Wiśniewski, sekretarzem pani Barbara Wawrzyniak, a skarbnikiem pan Robert Daszyk. Nowo wybranym członkom Zarządu SKK PTT zostały wręczone odznaki PTT. Na zakończenie spotkania wykonano kilka pamiątkowych zdjęć.

W tym miejscu pragniemy podziękować Dyrekcji I LO za przychylność i życzliwość okazaną PTT, nauczycielom za zapal, a uczniom za zaangażowanie i zainteresowanie turystyką górską.

*Remigiusz Lichota*

# Z ŻYCIA ODDZIAŁU



**02.04.2011r.** W sobotnie popołudnie drugiego kwietnia 27-osobowa grupa wybrała się z przewodnikiem górskim Remigiuszem Lichotą w Beskid Mały na Groń Jana Pawła



**Fot.11 Uczestnicy na Gancarzu**

II. Wędrówkę rozpoczęliśmy od podziwiania kaskad Wieprzówki z głębokimi banio-rami. Następnie piechurzy wyruszyli w stronę Gancarza, na którym znajduje się Krzyż z 1937 roku. Po krótkiej przerwie i podziwianiu panoramy Pasma Bliźniaków



**Fot.12 Uczestnicy na Leskowcu**

i Pogórza Śląskiego przeszliśmy przez Przełęcz Pod Gancarzem na Leskowiec, gdzie dzięki dobrej widoczności mogliśmy dostrzec Gorce, Beskid Żywiecki, Śląski i Wyspowsy. Jednak punktem kulminacyjnym naszej wyprawy była uroczystość na Groniu Jana Pawła II, która rozpoczynała się o godzinie 19.30 i opisana jest w artykule wewnątrz numeru. Po godzinie 22 cała nasza grupa przy światłach czołówek i blasku Księżyca zeszła do Rzyk

Jagódek skąd wróciliśmy do Chrzanowa.

**06.04.2011r.** Szóstego kwietnia PTT w Chrzanowie wraz z Muzeum - Nadwiślański Park Etnograficzny w Wygiełzowie zorganizowało ostatnią prelekcję w sezonie



**Fot.13 Prelegent inż. Józef Haduch**

zimowo - wiosennym. Tym razem gościliśmy w skansenie w Wygiełzowie, w dworze z Drogini, gdzie nasz kolega przewodnik górski Józef Haduch przedstawił bardzo ciekawy materiał zdjęciowy ze swych podróży po Rumunii, zatytułowany „Rumuńska



**Fot.14 Wspólne zdjęcie z dyrektorem skansenu w Wygiełzowie i prelegentem**

mozaika”. Po prelekcji można było zwiedzić wystawę sztuki ludowej Rumunii wypożyczoną z Muzeum im. Seweryna Udzieli w Krakowie. Wystawę przygotowała Pani Henryka Haduch - małżonka naszego prelegenta. Na zakończenie zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcie z dyrektorem Nadwiślańskiego Parku Etnograficznego i prelegentem.

**10.04.2011r.** W niedzielny, kwietniowy poranek tradycyjnie jak co roku PTT - Chrzanów zorganizowało wycieczkę do Doliny Chochołowskiej na „słynne krokusy”. Tego roku grupa była bardzo liczna (70-osobowa), a przewodniczył jej pan Janusz Sadzikowski - przewodnik tatrzański. Trasę rozpoczęliśmy od parkingu przy Si-



wej Polanie u wylotu Doliny Chochołowskiej. Ciekawostką jest, że właśnie na tej polanie podczas drugiej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski 23.06.1983 r.



**Fot.15 Uczestnicy na Polanie Chochołowskiej**

wylądował helikopter papieski. Następnym punktem naszej wycieczki była Polana Huciska. Nazwa polany pochodzi od istniejącej w dawnych czasach kopalni i huty rud żelaza. Godnym uwagi miejscem jest tutaj Chochołowskie Wywierzysko, na se-



**Fot.16 Uczestnicy na Grzesiu**

kundę wypływa stąd nawet do 300 litrów wody o temperaturze ok. 5°C. Naszym kolejnym przystankiem jest Dolina Chochołowska. Rozległa polana, jedna z najbardziej malowniczych w Tatrach, szczególnie piękna w okresie wiosennym gdy porastają ją niezliczone ilości krokusów. Stoją tu zabytkowe szałas, kaplica św. Jana Chrzciciela, a w górnej części znajduje się schronisko PTTK- największe w Tatrach Polskich. Po krótkim odpoczynku wyruszyliśmy żółtym szlakiem w stronę szczytu Grzesia. Po zdobyciu Grzesia i zrobieniu zdjęcia pamiątkowego cała nasza grupa wróciła przez Przełęcz Bobrowiecką i Polanę Chochołowską na Siwą Polanę gdzie zakończyliśmy naszą wędrówkę.

**13.04.2011r.** W I Liceum im. Stanisława Staszica w Chrzanowie odbyło się zebranie założycielskie Szkolnego Koła Krajoznawczego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (*szczegóły wewnątrz numeru*).

**17.04.2011r.** W Niedzielę Palmową grupa 12 osób wraz z przewodnikiem Remigiuszem Lichotą wybrała się tym razem na Groń



**Fot.17 Uczestnicy na Groniu Jana Pawła II**

Jana Pawła II, gdzie uczestniczyła w uroczystej Mszy Świętej, po której odbyło się poświęcenie palm wraz z konkursem



**Fot.18 Uczestnicy przed schroniskiem pod Leskowcem**

na najpiękniejszą z nich. Po konkursie palm uczestnicy wycieczki zdobyli szczyt Leskowca, z którego roztacza się piękna panorama beskidzka. Po krótkim odpoczynku cała grupa zeszła żółtym szlakiem do Czartaka gdzie zakończyła się nasza piesza wycieczka.

**27.04.2011r.** Zostało zorganizowane posiedzenie Komisji Rewizyjnej Oddziału PTT w Chrzanowie. W posiedzeniu Komisji wzięli udział: przewodniczący Józef Haduch, zastępca przewodniczącego Jan Poręba, sekretarz Eugeniusz Rembiecha, prezes Oddziału Remigiusz Lichota oraz skarbnik Oddziału Marcin Ryś. Komisja dokonała



przeglądu dokumentów za okres od 01.01.2010 r. do 27.04.2011 r. Komisja stwierdziła, iż Zarząd w bieżącej kadencji



**Fot.19 Spotkanie Komisji Rewizyjnej**

cji pracuje prawidłowo. Odbyły się wszystkie wycieczki zaplanowane na ten rok i osiągnęły one wysoką frekwencję. Coraz więcej członków Zarządu Oddziału uczestniczy w wycieczkach. Zostało utworzone Szkolne Koło Krajoznawcze PTT przy I LO w Chrzanowie. Zarząd Oddziału przygotowuje kolejny numer „Orła Skalnego”. Dokumentacja finansowa jest prowadzona prawidłowo.

**30.04.2011 r.** W piękne sobotnie przedpołudnie grupa 18 osób z przewodnikiem Remigiuszem Lichotą postanowiła zdobyć najwyższy szczyt Górców – Turbacz. Wędrówkę rozpoczęliśmy czerwonym szlakiem



**Fot.20 Uczestnicy przy Muzeum Turystyki Górskiej na Turbaczu**

z Przełęczy Knurowskiej przez Kiczorę w kierunku naszego punktu docelowego. Po trzech godzinach marszu dotarliśmy do schroniska na Turbaczu, w którym zrobiliśmy godzinną przerwę na posiłek i odpoczynek. Przed wyruszeniem w dalszą drogę zwiedziliśmy Muzeum Turystyki Górskiej znajdujące się tuż obok schroniska. Przed samym szczytem Turbacza warunki atmosferyczne uległy zmianie i za-

czął padać deszcz z gradem. Niedaleko Starych Wierchów ponownie wyszło słońce i dzięki temu nastroje piechurów wyraźnie się poprawiły. Po krótkim odpoczynku



**Fot.21 Uczestnicy przed schroniskiem na Starych Wierchach**

w schronisku na Starych Wierchach wyruszyliśmy w stronę schroniska na Maciejowej skąd zeszliśmy w stronę Rabki gdzie czekał już na nas autokar.

**04.05.2011 r.** Czwartego maja odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków PTT Oddziału w Chrzanowie. Zgromadzenie



**Fot.22 Prezydium Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Oddziału PTT w Chrzanowie**



**Fot.23 Uczestnicy Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Oddziału PTT w Chrzanowie**



zostało zwołane w celu zatwierdzenia sprawozdań: merytorycznego i finansowego za 2010 r. i przyjęcia Statutu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego ze zmianami uchwalonymi na VIII Zjeździe Delegatów PTT 14.11.2010 r. jako Statut stowarzyszenia pod nazwą „Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział w Chrzanowie”.

**08.05.2011 r.** W pochmurny niedzielny poranek osiemnastoosobowa grupa z przewodnikami Józefem Haduchem i Remigiuszem Lichotą wyruszyła czerwonym szlakiem z Przełęczy Krowiarki w Pasma Policy.



**Fot.24 Uczestnicy przed pomnikiem na Policy**

Przed szczytem przewodnik opowiedział historię tragicznego wypadku lotniczego z 1969 roku, którego upamiętnieniem jest pomnik na cześć poległych, przy którym zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcie. Ze szczytu podążyliśmy do schroniska na Hali Krupowej gdzie odpoczęliśmy i zjedliśmy ciepły posiłek. Następnie podążyliśmy przez Okraglicę, gdzie znajduje się



**Fot.25 Uczestnicy przed kaplicą na Okraglicy**

Kaplica Matki Boskiej Opiekunki Turyistów. Umieszczono w niej epitafia Ludzi Gór, którzy odeszli do wieczności. Dalsza wędrówka wiodła do Polany Malinowej gdzie znajduje się Kaplica Matki Boskiej

Akowskiej upamiętniająca walki partyzantów z okupantem niemieckim podczas II wojny światowej. Wędrówkę zakończyliśmy w Bystrej, gdzie w pobliżu rzeki zorganizowaliśmy ognisko będące miłym akcentem na zakończenie wycieczki.

**13-14.05.2011 r.** Odbyło się Posiedzenie Zarządu Głównego PTT i Nadzwyczajny Zjazd Delegatów PTT w Łopusznej (szczegóły wewnątrz numeru).

**15.05.2011 r.** Trzynastoosobowa grupa pod przewodnictwem Remigiusza Lichoty wyruszyła wczesnym niedzielnym rankiem z Dobrej przez Łopień na Mogielicę - najwyższy szczyt Beskidu Wyspowego. W Dobrej



**Fot.26 Uczestnicy na Łopieniu**

zwiedziliśmy cmentarz, na którym spoczywa Leopold Węgrzynowicz, którego imieniem nazwano zielony szlak prowadzący nas na szczyt Mogielicy. Dwie godziny



**Fot.27 Uczestnicy na Mogielicy**

zajęło nam podejście na Łopień, z którego przy dobrej widoczności roztacza się panorama na Gorce. Niestety nie doświadczyliśmy jej, gdyż warunki pogodowe gwałtownie się zmieniły i zaczął padać deszcz, który towarzyszył nam do końca wędrówki. Z Łopienia zeszliśmy na Prze-



łącz Rydza Śmigłego łączącej Łopień z Mogielicą. Znajduje się tam pomnik upamiętniający naszych legionistów w czasie I wojny światowej. Po zrobieniu pamiątkowego zdjęcia wyruszyliśmy dalej w stronę naszego głównego celu. Po 2,5 godziny osiągnęliśmy nasz szczyt, na którym znajduje się drewniana wieża widokowa z platformą umieszczoną powyżej wierzchołków drzew. Jednak przez ekstremalne warunki atmosferyczne jakimi były niski pułap chmur, deszcz i porywisty wiatr jedynie trzy osoby zdecydowały się na wyjście na wieżę. Po krótkim postoju ruszyliśmy przemoknięci niebieskim szlakiem do Jurkowa gdzie zakończyła się nasza deszczowa wędrówka.

**22.05.2011 r.** Tym razem 10-osobowa grupa wraz z przewodnikiem Józefem Haduchem postanowiła przejść Małym Szlakiem Beskidzkim z Przełęczy Wielkie Drogi przez Kasinę Wielką i Lubogoszcz aż do Mszany



**Fot.28 Uczestnicy na Lubogoszczy**

Dolnej. Wycieczka odbywała się w kamealnym gronie co zwiększyło jej mobilność na trasie. Przewodnik w miejscach postoju z pasją opowiadał o otaczających krajobrazach jak też o historii danego regionu. Lubogoszcz jest bardzo charakterystycznym szczytem Beskidu Wyspowego, ma kształt trapezu i posiada trzy wierzchołki, z których dwa osiągają prawie 960 m n.p.m. Po zejściu do Doliny Raby nasza grupa rozpałała ognisko wieńczące wycieczkę.

**29.05.2011 r.** W niedzielny, słoneczny poranek trzynastoosobowa grupa pod przewodnictwem Remigiusza Lichoty wyruszyła, aby zdobyć Jałowiec. Trasę rozpoczęliśmy żółtym szlakiem ze Stryszawy Górnej. Po drodze mijaliśmy wodospad na Upornym Potoku, głaz pamiątkowy poświęcony Prymasowi Tysiąclecia Stefanowi Wyszyńskiemu oraz pomnik przyrody - trzystuletni świerk Siłosław. Po dwóch godzinach marszu zdobyliśmy najwyższy szczyt Pasma



**Fot.29 Uczestnicy na Jałowcu**

Jałowickiego, z którego mieliśmy nadzieję zobaczyć Babią Górę, lecz skutecznie uniemożliwiła nam to mgła oraz niski pułap chmur. Po zrobieniu pamiątkowego zdjęcia wyruszyliśmy żółtym szlakiem w stronę Przełęczy Opaczne gdzie wstąpiliśmy na godzinę do schroniska „W Murowanej Piwnicy”. Po odpoczynku, już w pełnym słońcu, nasza grupa podażyła dalej w stronę Suchoj Beskidzkiej gdzie doszliśmy około godziny siedemnastej. Następnie przeszliśmy nad Stryszawkę, przy której tradycyjnie rozpaliliśmy ognisko kończące naszą wycieczkę.



**Fot.30 Uczestnicy w Suchoj Beskidzkiej**

05.06.2011 r. Kolejnym odcinkiem Małego Szlaku Beskidzkiego jaki zamierzała przejść trzynastoosobowa grupa pod przewodnictwem Remigiusza Lichoty było Pasma Babicy. Wędrówkę rozpoczęliśmy w Zachelnnej, aby przejść przez Palczę, Bieńkowską Górę oraz Babicę, gdzie przewodnik pokazał ziemne fortyfikacje z okresu I wojny światowej. Na obrzeżach Rezerwatu Las Gościbia znajduje się Kaplica Świętego Huberta, przy której zrobiliśmy przerwę obiadową. Kiedy podchodziliśmy pod Trzebuńską Górę pogoda



zmieniła się i nadeszła burza gradowa, która skłoniła nas do wyłączenia telefonów komórkowych, a suche do tej pory



**Fot.31 Uczestnicy pod Plebańską Górą**

ścieżki zamieniła w rwące potoki. Po godzinie marszu burza ucichła, a na niebie pojawiło się słońce. Na Plebańskiej Górze znajduje się zabytkowa kaplica z XVIII wieku, niedaleko której odpoczęliśmy chwilę. Stamtąd zeszliśmy przez Dziurawą Lipkę do Myślenic gdzie na Starym Rynku uraczyliśmy się szarlotką z lodami i bitą śmietaną. W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się przy stawach w Graboszycach gdzie rozpaliliśmy ognisko i uczciliśmy wspaniały dzień pełen wrażeń.

**12.06.2011 r.** Na tegoroczne wiosenne wyjście na Babia Górę z PTT Chrzanów wybrała się dwudziestoosobowa grupa turystów wraz z przewodnikami Józefem Haduchem i Remigiuszem Lichotą. Wędrówkę rozpoczę-



**Fot.32 Uczestnicy na Akademickiej Perci**

liśmy żółtym szlakiem z Zawoi Czatorzy. Po drodze widzieliśmy miejsce, w którym rosła gruba jodła, a obecnie znajduje się kamienna replika jej ogromnego niegdyś pnia, robiąca duże wrażenie. Po dojściu na Markowe Szczawiny i krótkiej przerwie na drugie śniadanie, rozpoczę-

liśmy marsz Akademicką Percią na szczyt Diablaka. Po niecałych dwóch godzinach wspinaczki zdobyliśmy najwyższy szczyt



**Fot.33 Uczestnicy na Diablaku**

Babiej Góry- 1725 m n.p.m. Po 30 minutach odpoczynku i podziwiania pięknej panoramy wyruszyliśmy czerwonym szlakiem przez Przełęcz Bronę i Markowe Szczawiny do Markowej, gdzie zakończyła się nasza kolejna wspólna wyprawa.

**19.06.2011 r.** Zbójcejką Górę zdobywaliśmy piętnastoosobową grupą miłośników wędrówek wraz z przewodnikiem Remigiuszem Lichotą. Marsz rozpoczęliśmy w Bystrej. Po pierwszych dwóch kilometrach okazało się, że nie można przedostać się na drugi brzeg Skawy, gdyż woda w czasie ulewnych deszczy porwała drewnianą kładkę, przez którą mieliśmy przejść. Skłoniło nas to do ruszenia w górę rzeki, aby móc przedostać się na drugą stronę. Pierwszy



**Fot.34 Uczestnicy w parku zdrojowym w Rabce Zdroju**

postój zrobiliśmy w jordanowskim rynku gdzie zatrzymaliśmy się w starej karczynie, aby spożyć śniadanie. Posileni z przyjemnością słuchaliśmy o historii Jordanowa oraz oglądaliśmy neogotyckie budowle z początku XX wieku usytuowane w okolicach rynku, o których opowiadał



przewodnik. Dalej wyruszyliśmy przez Skawę, Birtalową Górę gdzie przekroczyliśmy Zakopiankę i podeszliśmy pod Zbójcecką Górę już w Beskidzie Wyspowym. Rزتaczała się z niej piękna panorama Górców i Pasma Podhalańskiego. Stamtąd zeszliśmy do Rabki gdzie zwiedziliśmy najciekawsze miejsca uzdrowiska.

**23-26.06.2011 r.** W tych dniach wyruszyła z Chrzanowa 17-osobowa ekipa chrzanowskiego oddziału PTT z zamiarem przejścia w 4 dni prawie 100-kilometrowego odcinka Głównego Szlaku Beskidzkiego w Beskidzie Niskim (szczegóły wewnątrz numeru).

Remigiusz Lichota

### Witamy w Oddziale

0172	Wiśniewski Grzegorz	Chrzanów
0173	Daszyk Robert	Chrzanów
0174	Faron Marta	Trzebinia
0175	Ślusarczyk Wojciech	Kwaczała
0176	Wentrup Łukasz	Chrzanów
0177	Wasil Danuta	Balin
0178	Jakubik Żaneta	Regulice
0179	Banduła Paweł	Chrzanów
0180	Miranowicz Mateusz	Chrzanów
0181	Dancikowska Magdalena	Libiąż
0182	Górka Barbara	Chrzanów
0183	Szkaradek Adam	Libiąż
0184	Brodacki Maciej	Chrzanów
0185	Marcinek Łukasz	Chrzanów
0186	Łakomy Miłosz	Chrzanów
0187	Góra Mateusz	Regulice
0188	Leśniewska Joanna	Trzebinia
0189	Pieczara Agnieszka	Chrzanów
0190	Zmarzły Tomasz	Chrzanów
0191	Rytt Mateusz	Żarki
0192	Miklas Alicja	Chrzanów
0193	Kucharski Dominik	Chrzanów
0194	Dubaj Paweł	Żarki
0195	Moskała Maciej	Chrzanów
0196	Lichota Anna	Chrzanów
0197	Jopek Bożena	Chrzanów
0200	Grochal Maria	Chrzanów



# WIOSENNA GALERIA BESKIDZKA



**Fot.35 Na przeł. pod Gancarzem**

**Fot.36 Przed bacówką na Maciejowej**

**Fot.37 Tężnia w Rabce Zdroju**

**Fot.38 Na przeł. Krowiarki**

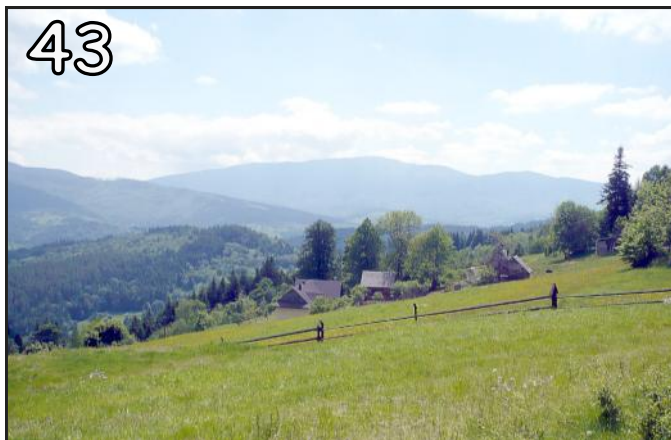
**Fot.39 Przed schroniskiem na Hali Krupowej**

**Fot.40 Na Polanie Malinowe**

**Fot.41 Na Przełęczy Rydza Śmigłego**



# WIOSENNA GALERIA BESKIDZKA



**Fot.42** Przed dworcem w Kasinie Wielkiej

**Fot.43** Widok na Babią Górę z Kołędówek

**Fot.44** W Paśmie Babicy

**Fot.45** Przy rekonstrukcji pnia grubej jodły w Zawoi Czatoży

**Fot.46** Na Kościółkach

**Fot.47** Przed schroniskiem na Markowych Szczawinach

**Fot.48** W okolicach Skawy





➤➤➤ W szóstą rocznicę śmierci Jana Pawła II przy kościele „Na Równi Szaflarskiej” zapłonęła watra pamięci. To właśnie tam odbyły się główne miejskie uroczystości związane z odejściem do nieba Jana Pawła II. Licznie zgromadzeni wierni – oprócz wspólnej modlitwy – oglądali wystawę plakatów „Polska światu Papieża dała”. Od 1 maja JP II został patronem tej parafii. Po raz kolejny pamięć papieża uczciła także grupa zakopiańczyków, którzy po raz kolejny o godzinie 21.37 rozświetlili krzyż na Giewoncie.

➤➤➤ 8 kwietnia minęła 70. rocznica śmierci Mariusza Zaruskiego, generała, taternika, narciarza, marynarza, pisarza, twórcy i pierwszego naczelnika TOPR, ale również pioniera taternictwa jaskiniowego.

➤➤➤ 12 kwietnia w zakopiańskim szpitalu powiatowym w wieku 87 lat zmarła Siostra Helena Warszawska. Helena Warszawska ukochała Zakopane i górali, a wszystkich sportowców i ludzi dobrego serca traktowała jak własną rodzinę, której nie miała. Od lat była ozdobą miasta, nieodłącznie swe losy związała z Centralnym Ośrodkiem Sportu.

➤➤➤ W sobotę 16 kwietnia w Zakopanem odbył się Memoriał Malinowskiego. Tegoroczne zawody miały prestiżowy status Finału Pucharu Świata. Równolegle była przeprowadzona akcja SkiTourFan – chętni mogli dowiedzieć się wszystkiego na temat narciarstwa wysokogórskiego. Na pytania odpowiadali przewodnicy tatrzańscy, ratownicy TOPR oraz sami zawodnicy.

➤➤➤ Pod koniec września na krakowskich Błoniach pojawią się owce. Podhalańscy bacowie pokażą, jak się gospodaruje na tatrzańskich halach. Planowane jest postawienie baczki i wypas ponad 100 owiec i 2 krów. Atrakcją będą też konie huculskie. Owce będą się pasły na Błoniach od strony Kopca Kościuszki. Będzie można zobaczyć, jak się doi i strzyże owce, jak powstaje oscypek, bundz i bryndza. Pomysłodawcy planują, że wypas potrwa miesiąc.

➤➤➤ 25 kwietnia podczas tradycyjnego Święta Balcowskiego w Ludźmierzu odbyło się poświęcenie stada owiec oraz przekazanie drewna do zapalenia watry w baczce. W święcie uczestniczyli górale z całego Podhala, Spiszu i Orawy.

➤➤➤ Kilkaset balonów w białym i niebieskim kolorze zostało wypuszczonych przez dzieci zgromadzone w ludźmierskim sanktuarium, w chwili ogłoszenia Jana Pawła II błogosławionym.

➤➤➤ Galeria Sztuki XX wieku w willi Oksza zainaugurowała swoją działalność w maju wystawą „Zakopane – pępek świata. Sztuka pod Giewontem w latach 1880-1939”. Prace z dziedziny malarstwa, grafiki, rzeźby, rękodzieła artystycznego i fotografii pochodzą głównie

ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego. Willa „Oksza” znajduje się przy ul. Zamoyskiego 25, jest jedną z czterech zachowanych do dzisiaj willi w stylu zakopiańskim – obok Koliby, Domu pod Jedłami i Rialta – projektowanych przez Stanisława Witkiewicza. Została zbudowana w 1895 r. i była trzecim budynkiem autorstwa twórcy stylu zakopiańskiego.

➤➤➤ W Szczawnicy otwarto najdłuższy deptak w Polsce. Szczawnicka promenada zaczyna się pod dolną stacją kolejki linowej na Palenicę a kończy w pobliżu przystani flisackiej. Ścieżka powstała z myślą o tym, by kończący spływ przełomem Dunajca, mogli odwiedzić centrum miasta. Trakt wzdłuż prawego brzegu Grajcar-ka liczy ponad 1800 metrów.

➤➤➤ 22 – 23 lipca w Zakopanem odbędzie się letnie Grand Prix w skokach narciarskich. Przed Zakopanem rozegrane zostaną pojedyncze konkursy w Wiśle i Szczyrku. Polska zorganizuje więc cykl zawodów, który niektórzy nazywają letnim Turniejem Trzech Skoczni.

➤➤➤ Relaksy znowu pojawią się w sklepach. Wznowienie produkcji tych popularnych dawniej butów planuje firma Wojas, która jest właścicielem patentu. Buty na pewno będą miały inną podeszwę, materiały i krój, ale projektanci nawiążą do kultowych butów minionej epoki.

➤➤➤ Tatrzański Park Narodowy rozpoczął remont mostków w Dolinie Białego. Nowy mostek stanął już w górnej części doliny. Niedługo kolejny pojawi się również niżej. Zabezpieczone zostały także osypujące się skarpy przy ścieżce.

➤➤➤ 26 maja kardynał Dziwisz poświęcił odremontowane organy w kościele parafialnym w Miętustwie, które ucierpiały na skutek trzęsienia ziemi w listopadzie 2004 roku.

➤➤➤ Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad uruchomiła nowoczesny system informatyczny z danymi o warunkach przejazdu na zakopanie. W internecie możemy sprawdzić czas przejazdu między Krakowem a Zakopanem, warunki meteo oraz sprawdzić widok z 14 kamer.

➤➤➤ Pod patronatem Fundacji Ratownictwa Tatrzańskiego TOPR powstał film pokazujący początki ratownictwa śmigłowcowego w Tatrach pt.: „Ratunek nadchodzi z nieba”.

➤➤➤ Głównymi bohaterami filmu są: Tadeusz Augustyniak, Maciej Gąsienica oraz Robert Augustyniak. Zakopiańska premiera filmu miała miejsce w willi „Koliba” 28 maja. To już kolejny film Jurka Porębskiego o polskim ratownictwie górskim. Wcześniej wspólnie z TOPRem zrealizował film pt. „Na każde wezwanie Naczelnika”.

➤➤➤ Radny Andrzej Hyc chce, aby ulica Kościeliska z zabytkowymi, regionalnymi domami stała się deptakiem z zakazem wjazdu dla samochodów. Do tego potrzebna jest planowana od lat zachodnia obwodnica Zakopanego, która ma się zaczynać na Skibówkach, a kończyć na Szymboszkowej.



➤➤➤ W weekend 11-12 czerwca w Nowym Targu odbyły się Mistrzostwa Polski modeli szybowców zdalnie sterowanych kat. F3B.

➤➤➤ Premiera Góralskiej Opery o Ojcu Świętym przyciągnęła do kina Sokół w Zakopanem tłumy. Słowo wstępne przed każdym aktem opery wygłaszał ks. Władysław Zarębczan. Autorem libretta jest poronianski poeta Franciszek Łojas Kośla, a operę wyreżyserował Józef Pitoń.

➤➤➤ Amerykańska firma EagleRail wyraziła chęć budowy napowietrznej kolei z Krakowa do Zakopanego. Przewidziany czas podróży to pół godziny. Trasa napowietrznej kolei miałaby przebiegać częściowo w rejonie zakopianki, a częściowo po obecnych torach kolejowych. Koszt budowy to ok. 1,8 mld dolarów.

➤➤➤ 150 motocykli wzięło udział w I Zlocie Motocyklowym w Miętustwie, który odbył się 12 czerwca. Motocykliści przejechali w uroczystej parady od kościoła parafialnego do Czarnego Dunajca. Następnie wzięli udział w Mszy św. w Miętustwie i wspólnym pikniku obok kościoła.

➤➤➤ Centralny Ośrodek Sportu ogłosił konkurs na sprzedaż nazwy Wielka Krokiew. Nazwa została wyceniona na milion złotych netto - podaje Gazeta Krakowska. Firma, która wygra konkurs będzie miała do 31 grudnia 2014 r. wpływ na nazwę skoczni, oficjalne logo skoczni oraz będzie mogła reklamować swoją nazwę na pawilonie.

➤➤➤ Po Bukowinie i Szaflarach w środę 16 czerwca zostały otwarte kolejne podhalańskie termy - w Białce Tatrzańskiej. Do dyspozycji gości oddano prawie 9000 m<sup>2</sup> wodnej rozrywki i relaksu. Podczas uroczystego otwarcia obiektu poświęcenia dokonał sam kardynał abp Stanisław Dziwisz, krakowski metropolita.

➤➤➤ Po zimowej przerwie na tatrzańskie hale ponownie wróciły owce. W Tatrach na tzw. wypasie kulturowym jest ok. 1200 owiec. Owce pasą się na śródleśnych polanach, poniżej górnej granicy lasu, ale poza rezerwatami. Bacowie i juhasi powinni przestrzegać tradycyjnych obrzędów pasterskich, posługiwać się gwarą i nosić odzienia góralskie.

➤➤➤ Terma Bukovina została uhonorowana godłem "Teraz Polska". Spółka Bukowińskie Towarzystwo Geotermalne została uhonorowana tym prestiżowym wyróżnieniem w kategorii "usługi turystyczne". Nie jest to pierwsza nagroda dla bukowińskich term. Na swoim koncie mają między innymi tytuł "Wielkie Odkrycie Małopolski", "Sportowy Obiekt Roku 2009", "Nagrodę Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi Marka Sawickiego" czy "Markę Tatrzańską".

➤➤➤ 24 czerwca na wodach Jeziora Czorszyńskiego rozegrano główne regaty Nivea Błękitne Żagle oraz regaty o Puchar Starosty Nowotarskiego. Zarówno w jednej jak i w drugiej imprezie doskonale wypadli młodzi żeglarze z KS Wiaterni Nowy Targ.

➤➤➤ Starosta tatrzański otrzymał podziękowania w imieniu książęcej pary Williama i Kate Middleton za ślubny prezent. Ślub odbył się pod koniec kwietnia. Andrzej Gąsienica Makowski za pośrednictwem brytyj-

skiego konsulatu wysłał w prezencie ślubnym udekorowane oscypki oraz góralską spinkę.

➤➤➤ 22 czerwca tego roku Nowy Targ świętował 665-te urodziny. Z tej okazji w samo południe trzech trębacz zagrało nową wersję hejnału opracowanego do utworu prof. Józefa Edmunda Titza „Idzie Jaśko na zbój”. Od tego dnia hejnał jest emitowany z taśmy cztery razy dziennie.

➤➤➤ Już po raz 70. w Boże Ciało na Dunajec wyruszyli miłośnicy kajaków w ramach Międzynarodowego Spływu Kajakowego na Dunajcu im. Tadeusza Pilarzkiego. Spływa trwał 3 dni. Pierwszego dnia kajakarze wyruszyli z Nowego Targu do Jeziora Czorszyńskiego, drugiego czekał ich spływ Przełomem Dunajca, a trzeciego dotarli do Nowego Sącza.

➤➤➤ 25 czerwca przy zakupiance w Skomielnej Białej odbył się protest pracowników parków narodowych. Działacze związkowi przedstawili swoje postulaty adresowane do premiera Donalda Tuska: zapewnienie płynności finansowej niezbędnej do funkcjonowania parków narodowych, zdymisjonowania Ministra Środowiska i przyjęcia zapisów ustawowych zapewniających parkom pieniądze na wypłaty dla pracowników.

➤➤➤ W tym roku przypada setny rok nieprzerwanej pracy stacji meteorologicznej w Zakopanem. Z okazji tego jubileuszu odbyły się uroczystości w hotelu Grand Nosalowy Dwór w Zakopanem. Na konieczność założenia stałej stacji meteorologicznej w Zakopanem zwrócił uwagę Ignacy Baranowski w 1898 roku, na Walnym Zgromadzeniu Towarzystwa Tatrzańskiego. Stacja powstała jednak dopiero po kilkunastu latach za sprawą Sekcji Przyrodniczej TT. Rozpoczęła działalność 1 lipca 1911 roku.

➤➤➤ 1 lipca na zakopiańskim placu Niepodległości tradycyjnie ruszyło Orange Kino Letnie. Przez całe wakacje w Zakopanem i Sopotcie na wielkich ekranach wyświetlane będą filmy. Wstęp na wszystkie seanse jest bezpłatny. Oprócz tego między Sopotem a Zakopanem będzie kursować pociąg z kinowym wagonem, ze specjalną salą przygotowaną przez PKP Intercity.

➤➤➤ Martyna Króliszewska, uczennica czwartej klasy z Murzasichla wygrała pierwszą polską edycję konkursu Doodle 4 Google. Jej projekt napisu na stronie google przedstawiający Giewont i owce pojawił się w internecie 1 lipca 2011 roku, czyli w dniu objęcia przez Polskę prezydencji w Radzie Unii Europejskiej. Motywem przewodnim konkursu było hasło „Każdy wie, że w Polsce...” Najwięcej internautów zagłosowało na pracę Martyny, której tytuł pracy brzmiał „Każdy wie, że w Polsce górale pod Giewontem wypasają owce”.

➤➤➤ Kindze Baranowskiej nie udało się zdobyć Małaku (8463 m n.p.m), piątego co do wysokości szczytu świata. Alpinistka musiała zawrócić z wysokości 8000 m n.p.m ze względu na niekorzystne warunki atmosferyczne.





➔ Podczas remontu budynku WSPIM znajdującego przy ulicy Woynarowskiej znaleziono 3 granaty z II wojny światowej. Znajdowały się pod poszyciem dachu. Granaty zostały usunięte przez saperów. Po przeanalizowaniu typu stwierdzono, że takie granaty były używane przez Armię Czerwoną.

➔ W tym sezonie letnim amatorzy kąpieli w Balatonie będą musieli dwukrotnie sięgać do kieszeni. Oprócz opłaty za wstęp na teren akwenu trzeba będzie jeszcze opłacić parking.

➔ Wyciągając wnioski z tragedii w alwerniańskim klasztorze proboszcz parafii w Mętkowie opiekujący się drewnianym kościołem z XVIII postanowił zadbać o jego bezpieczeństwo. W tym celu złożył wniosek do Ministerstwa Kultury o dofinansowanie systemu przeciwpożarowego razem z tzw. mgłą wodną.

➔ Janusz Żbik z Krzeszowic od 1 maja pełni funkcję wiceministra infrastruktury. Dotychczas pracował jako Małopolski Inspektor Nadzoru Budowlanego.

➔ Na początku przyszłego roku w centrum Trzebini rozpocznie działalność pierwszy w gminie żłobek. Będzie prowadzony przez osobę fizyczną.

➔ Imaginarium, teatr chrzanowskiego MOKSiRu zdobył główną nagrodę Wadowickich Spotkań Teatralnych „Zgraja”. Impreza odbyła się końcem kwietnia. W jury zasiadał m.in. Jan Peszek. Aktorzy z Chrzanowa otrzymali również dwa z trzech indywidualnych wyróżnień aktorskich.

➔ Powiat chrzanowski przekazał 100 tysięcy złotych na odbudowę zniszczonego w pożarze o.o. Bernardynów w Alwerni.

➔ Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska wydał pozytywną opinię n/t budowy spalarni śmieci w Luszwicach. Gmina ma już komplet dokumentów potrzebnych do wydania decyzji środowiskowej. Przeciwnicy spalarni zapowiedzieli złożenie odwołania.

➔ Podczas dni Chrzanowa MOKSiR organizował bicie rekordu Guinnessa w liczbie osób zgromadzonych w jednym miejscu noszących nakrycie głowy z balonów. Niestety rekordu nie udało się pobić – udało się zgromadzić tylko 836 osób, wymaganych było 4018.

➔ Z okazji beatyfikacji Jana Pawła II wydano kolejnego talara chrzanowskiego. Na awersie znajduje się po-

stać papieża, na rewersie kościół Matki Boskiej Częstochowskiej w Mętkowie.

➔ 27 maja w zakładzie produkcji aerozoli wybuchł pożar. Akcja gaszenia trwała ponad dobę, uczestniczyło w niej 300 strażaków. Straty oszacowano wstępnie na 7 mln zł. Policja bada przyczyny pożaru.

➔ Radni małopolskiego samorządu przekazali 80 tys. złotych na restaurację zamku Lipowiec oraz renowację ołtarza bocznego w kościele w skansenie w Wygielzowie. Po tegorocznej zimie wszystkie pomieszczenia na II piętrze zamku są zamknięte dla zwiedzających, bo w każdej chwili może komuś spaść na głowę kamień.

➔ Szpital w Chrzanowie ogłosił przetarg na budowę lądowiska dla helikopterów sanitarnych. Zakończenie prac planuje się na 31 października.

➔ W tym sezonie gminni urzędnicy w Trzebini wprowadzili zakaz nurkowania w Balatonie. Decyzję tłumaczą względami bezpieczeństwa. Klub Płetwonurków Poseidon Team Poland zapowiedział oprostowanie decyzji.

➔ 17 czerwca w Trzebini zaczął działalność Teatr Miejski. Inauguracyjnym przedstawieniem był I akt „Męża i żony” Aleksandra Fredry.

➔ ZKKM zamierza od września wprowadzić bilet elektroniczny. Zakup telefonem komórkowym będzie możliwy przy użyciu specjalnej aplikacji. Podobne systemy funkcjonują już w Krakowie, Poznaniu i Tychach.

➔ Drużyna piłki ręcznej z UMKS PMOS SPR Libiąż zdobyła srebrny medal Mistrzostw Polski. W finale pokonała ich Agrykola Warszawa.

➔ Powiat chrzanowski zajmuje 4 miejsce w województwie pod względem zagrożenia przestępczością kryminalną, 3 pod względem zagrożenia kradzieżami. Niestety pod względem pobić i bójek plasujemy się na 2 miejscu.

➔ Teresa Sykulska, właścicielka kancelarii doradztwa podatkowego została wybrana Kobietą Przedsiębiorczą Ziemi Chrzanowskiej

➔ Od 31 marca Miejska Biblioteka Publiczna w Chrzanowie przyjmuje czytelników w nowej siedzibie na ulicy Broniewskiego. Budynek był dofinansowany ze środków unijnych.

➔ W Chrzanowie otwarto pierwszy w mieście hotel o nazwie Platan. Mieści się w starej kamienicy z 1890r usytuowanej przy chrzanowskim rynku.

*Małgorzata Mazgaj*





## Byrcynowe Bajania



### Święty Krzysztof i chłop

Było to wtej, kie na Polskom Spiskom Ziem bez Białke nie dało sie przestąpić suchom nogom. W totym casie sytkik jesce mierzali jednako. Nifto nie zazieroł ci w zęby abo w naboznom ksiązecke. Kieś bacom był mioł mier u juhasów, kieś dobrze gazdowoł jedzenio ci nie chybiało. Harnaś z godnymi towarzysami jawnie mógł śpiewać: „poza bucki, poza hraść pódźme chłopcy zbijać, brać”.

Hej, były to casy. Gwarzom starzy jako som Pon Jezusik między ludzi zachodził, a święci abo inksi zdadni do tego fachu parobcy casem bez pore dni dziewczki abo gdowy namowiali do dobrego. Takiego wej świętego roz przy potocku Białce Wojtanek z Ryniasu stretnon.

— Je, kaz to krzesny jedziecie, zacon święty.

— Ej, du domu sie bierem, bo heť konicek sie mi zgrzoł.

— Wiecie, mnie pasuje bez Białke ku Jurgowie sie dostać, ino tej wody nie wydołem przekroczyć. Ona je wielgo i okropecnie zimno. Gazda zarozinki wycuł, co to musi być jakisi wierniejsy i zaroz sie ozpytuje:

— A skonze wy panocku?

— Ej, dyć jo naw z dalsa, jo Święty Krzysztof.

— Ehe, toście Wy, co zdrożonym pomogocie? Ehe, tuście sie obrócieli, pewnie za kimsi Vos wyzynyni. Moze za totym świę-conym praktykantem, co u gdowy za wodom droge postrodoł?

— Ou, to wej toto, odpedzioł wartko Święty Krzysztof i pyto furmana, coby go na przeciwny brzyzek przewioz.

Coz jo by vos ni mioł przewieźć, dyć Wy kiesi sie mi tyz przydocie.

— Coby nie, pedzioł Krzysztof i wartko ukladoł sie na wóz.

— Wiecie, kieście taki ucynny, to Wom godom, zróbcie jako godom. Woda wielgo i nie leko bedzie bez niom przestąpić. Słysem co skole dudniom po dnie. Musicie sie strasnie scyrze mo-dlić bez całom droge. Juz teraz zacynojcie. Na przeciwnym brzyzku, kie sie ino nońdziemy, to za samućkom wasom chęć co mnie Świętego przerucicie, będzie stoł samo taki koń, jakim te-roz jedziecie.

Uradowoł sie Wojtanek, co go telo szczęśność nasta. Zmrucoł se ino w duchu.

— Kwała Bogu, ze Bogu dzięki, bo kie nie dej Boże, to niek Bóg zachowo, i ujon sie głośno modlić.

Scyrze to robił. Roz sie ino potknon, kie koń we wodę wyńść nie fciół, a kwardziej przykozać mu trza było.

Tego ta Święty Krzysztof nie fciół dosłyseć. Dojechali do pół wody. Cosi zbocył se gazda i zwyrtnon ku Świętemu. Pyto się:

— Kie przejedziemy, to konia dostanem, a chomont tyz?

— O, widze, co scyrze sie nie modlicie. Za totyn droge lo Vos nie bedzie nic.

Wojtanek przystanon.

— Jako nie, choć i naboznie zacnem śpiewać to nie bedzie? zagaduje chłop.

— No nic!

— No to se Krzysztofkowi sami bez wode przyńdziecie — i dźwignon ostone tak, co ani Święty sie nie spodzioł, kie we wodę cupnon.

— Kieście Święci, radźcie se sami, bo z chłopami i tak stowarzyszyć sie nie wydolecie. A i boccie, drę sie gazda, kie to-pielec głowę wysturzył, nie obiecujcie, cego dać ni mozecie.



# Beskid Niski, sercu bliski

## 23 czerwca (czwartek)

Z Chrzanowa wyruszyła 17-osobowa ekipa chrzanowskiego oddziału PTT z zamiarem przejścia w 4 dni prawie 100- kilometrowego odcinka Głównego Szlaku Beskidzkiego w Beskidzie Niskim.

Trasę rozpoczęliśmy w Krynicy. Jako że było to święto Bożego Ciała, udaliśmy się najpierw na mszę do kościoła. Potem przeszliśmy głównym deptakiem w kierunku Domu Zdrojowego, podziwiając architekturę uzdrowiska. Później, ulicą Kazimierza Pułaskiego, wyruszyliśmy na czerwony szlak. Po minięciu ostatnich zabudowań, droga skręciła ostro pod górę, wyprowadzając na pierwsze (i najwyższe na całej trasie) wzniesienie – Huzary – 864 m. Na szczycie nastąpiła miła uroczystość. Prezes chrzanowskiego oddziału - Remigiusz Lichota - uroczyście wręczył legitymację członkowską PTT naszej koleżance Danusi Wasil. Z Huzarów zaczęliśmy schodzić w dół do Mochnaczki Niżnej. I tu już czekało nas pierwsze szukanie przeprawy przez rzekę. Po krótkim odpoczynku pod sklepem, zaczęliśmy podchodzić pod następne wzniesienie – Swarne – na szczęście 100 m niższe od Huzarów. Potem zeszliśmy w dół do skrzyżowania z drogą asfaltową z Banicy do Izb. Tutaj pojawił się nam w całej okazałości widok na Lackową – najwyższy szczyt Beskidu Niskiego z najbardziej stromym szlakiem turystycznym w całych Beskidach. Krótko podeszliśmy pod Soldywiec, by znów dojść do skrzyżowania z asfaltem. Tam musieliśmy przekroczyć po kamieniach rzekę Białą i zaczęliśmy podchodzić lasem po zboczu Kamiennego Wierchu. To już było ostatnie podejście w dzisiejszym dniu. Stąd już zostało zejście błotnistą drogą do Ropek i ok. 2 km asfaltem do Hańczowej, gdzie czekał na nas minibus. Jeszcze na zakończenie dnia obejrzelśmy z zewnątrz drewnianą cerkiew pod wezwaniem Opieki Matki Boskiej w Hańczowej.

## 24 czerwca (piątek)

Po noclegu w ośrodku kempingowym w Uściu Gorlickim podjechaliśmy do Hańczowej, by kontynuować naszą wędrówkę Głównym Szlakiem Beskidzkim. Dzień rozpoczął się od stromego, 400-metrowego podejścia na Kozie Żebro. Stamtąd zeszliśmy do drogi asfaltowej biegnącej do Regietowa i po odpoczynku na terenie nieczynnej jeszcze bazy namiotowej SKPB Katowice, ruszyliśmy pod górę na następne wzniesienie – Rotundę. Na szczycie znajduje się cmentarz wojenny z 1915 r. Z Rotundy zeszliśmy do Zdyni i tam zatrzymaliśmy się na dłuższy postój przy miejscowym sklepiku. Po odpoczynku zaczęliśmy podchodzić na Popowe Wierchy i znów zejście do drogi asfaltowej do Krzywej. Idąc dalej czerwonym szlakiem, w okolicy Wołowca doszliśmy do rzeki Zawoja. Trasa wiodła wzdłuż rzeki, kilkakrotnie ją przekraczając. Mostu żadnego nie było, musieliśmy przechodzić po zwalonych pniach drzew, wystających kamieniach, a nawet boso w bród. Do tego dołączył się deszcz. Na koniec dnia zostało krótkie podejście zboczem Mareszki do bacówki PTTK w Bartnem, skąd minibus zawiózł nas na nasze miejsce noclegu w Uściu Gorlickim.

## 25 czerwca (sobota)

Podjechaliśmy pod bacówkę PTTK w Bartnem, skąd rozpoczęliśmy trzeci dzień wędrówki Głównym Szlakiem Beskidzkim. Počaszkowo szliśmy bardzo podmokłą łąką na przełęcz Majdan.

Z przełęczy rozpoczęło się podejście na Wątkową – najwyższe wzniesienie Magury Wątkowskiej. Pod szczytem w schronie przeczekaliśmy nagłą ulewę, a na górze wpisaliśmy się do księgi pamiątkowej. Termometr na szczycie pokazywał 8°C. Ruszyliśmy grzbietem w przepięknym, starym bukowym lesie przez teren Magurskiego Parku Narodowego. Po zejściu z Wątkowej podchodziliśmy na następną górę – Świerżową. Stamtąd zejście i podchodzenie pod kolejne wzniesienie – Kolanin. Po zejściu z Kolanina już prawie łagodnie doszliśmy na Przełęcz Chałbowska. Od tego miejsca czekało nas ostatnie dzisiaj podejście na Kamień. Na szczycie spotkaliśmy kilka ciekawych wychodni skalnych (stąd nazwa góry). Schodząc z Kamienia do miejscowości Kąty mogliśmy podziwiać piękną dolinę Wisłoki. Z Kątów minibus zawiózł nas na nocleg do gospodarstwa agroturystycznego w Myscowej. Po drodze zobaczyliśmy jeszcze przepiękną tęczę, urządzając sobie sesję fotograficzną.

## 26 czerwca (niedziela)

Po noclegu w Myscowej - w związku z tym, że była niedziela – pojechaliśmy do Krempnej do kościoła na mszę św. Obok kościoła mieliśmy okazję obejrzeć XVIII- wieczną cerkiew św. Kosmy i Damiana. Następnie podjechaliśmy do Kątów, gdzie dzień wcześniej zakończyliśmy naszą wędrówkę i zaczęliśmy podchodzić na Grzywacką Górę, oddzielającą Kąty od Nowego Żmigrodu. Dalej, idąc grzbietem, przeszliśmy przez Łysą Górę oraz Polanę i zeszliśmy do miejscowości Chyrowa – znanego ośrodka narciarskiego. W lokalnej restauracji zjedliśmy i odpoczęliśmy nieco, by – mijając kolejną XVIII-wieczną cerkiew Opieki Matki Bożej – ruszyć znów pod górę na Chyrową. Dalej już trasa biegła zalesionym grzbietem, podciętym stromymi zboczami, doprowadzając poprzez Kamienną Górę do pustelni św. Jana z Dukli. Zwiedziliśmy tam kościółek i chatkę pustelnika.

Tu nasza ekipa się rozdzieliła. Połowa zeszła do Nowej Wsi i dojechała do Dukli, zwiedzając miasteczko i czekając na resztę. „Reszta” zaś – 8 najwytrwalszych śmiarków – postanowiła zaliczyć jeszcze Cergową. Od drogi asfaltowej w Nowej Wsi trzeba było mozołnie pokonać prawie 400 m podejścia na tą najbardziej charakterystyczną górę w tym rejonie. Widoki ze szczytu były nieliczne, ale za to wędrówka grzbietem wśród starych, powykręcanych buków wynagrodziła trud wspinania. Na koniec zostało zejście na drugą stronę góry do Lubatowej. Tutaj zakończyła się nasza czterodniowa wyprawa.

### Podsumowując:

\* przepiękne tereny, cudowne łąki pełne kwiatów, nieliczni turyści spotkani na szlaku, nieskażona przyroda, gościnni gospodarze i smaczne jedzenie.

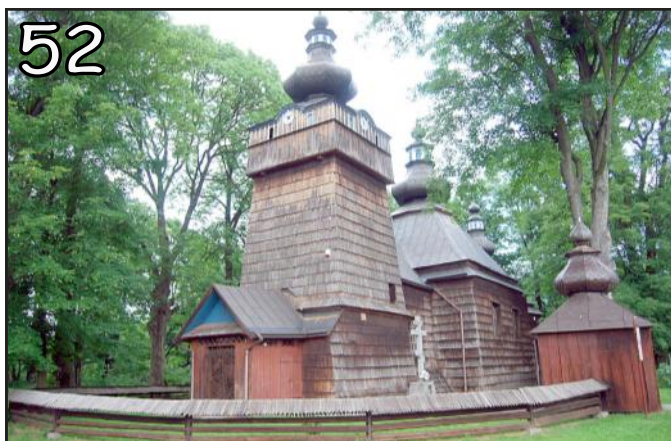
\* z minusów – miejscami słabo oznakowany szlak i trochę (a nawet więcej niż trochę) błota.

Ale naprawdę – warto

**Maria Grochal**



# Galeria Beskidu Niskiego



Fot.49 Przy pomniku Nikifora w Krynicy

Fot.50 Wręczenie legitymacji Danucie Wasil na Huzarach

Fot.51 Widok na Lackową

Fot.52 Cerkiew w Hańczowej

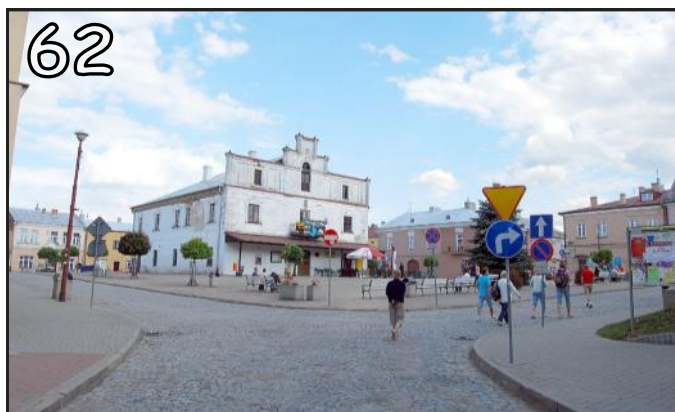
Fot.53 Na Rotundzie

Fot.54 „Forsowanie” rzeki Zawoja

Fot.55 Wpław przez rzekę Zawoja



# Galeria Beskidu Niskiego



Fot.56 W ośrodku "Camp Oaza" w Uściu Gorlickim

Fot.57 Przed bacówką w Bartnem

Fot.58 Na Magurze Wątkowskiej

Fot.59 Cerkiew w Krempnej

Fot.60 Pustelnia Św. Jana z Dukli

Fot.61 Na Cergowej

Fot.62 Rynek w Dukli



## Beskid Mały: „Płomień Pamięci” zapłonął na Groniu Jana Pawła II

Wielkie ognisko, nazwane "Płomieniem Pamięci", zapłonęło 2 kwietnia o 21.37 na Groniu Jana Pawła II w Beskidzie Małym. Wcześniej, w 6. rocznicę śmierci papieża, w Kaplicy Ludzi Gór odprawiono Mszę św. dziękczynną za dar wyniesienia papieża Polaka na ołtarze. Na „górze młodości” Karola Wojtyły modliło się ponad tysiąc osób. Liturgii przewodniczył ks. Stanisław Joneczko z parafii pw. św. Jana Chrzciciela w bielskich Komorowicach.



**Fot.63 Msza Św. na Groniu Jana Pawła II**

W homilii duchowny nawiązując do 8 błogosławieństw z kazania Jezusa na Górze, podkreślił, że Jan Paweł II był „człowiekiem Bożego Pokoju” i „ewangelicznego błogosławieństwa”. „Kiedy mówimy o nim jako człowieku pokoju, ważne, byśmy kontynuowali jego dzieło, byśmy również byli orędownikami pokoju, zaczynając od naszych rodzin i najbliższego otoczenia” – mówił kapłan, apelując, by celebrowanie dzisiejszych uroczystości nie ograniczała się jedynie do zewnętrznych symboli, lecz zachęcała do „wypływania na głębie”.



**Fot.64 Trębacz grają "Barkę" ulubioną pieśń Ojca Św.**

Po Mszy wierni odmówili Różaniec, a następnie odśpiewali Apel Jasnogórski. O 21.37 beskidzki szczyt rozświetliła wielka watra – "Płomień Pamięci". Zaśpiewano „Barkę”, a trębacz zagrali „Ciszę” oraz „Amazing Grace”.

Wśród uczestników rocznicowych uroczystości byli turyści z całej Polski, nawet z tak odległych jej zakątków jak Elbląg. Wyjątkowo dopisała pogoda. Prawdziwą scenerią dla sobotnich modlitw było bezchmurne, rozgwieżdżone niebo nad górami. Groń Jana Pawła II w Beskidzie Małym to jedyny szczyt górski w Polsce noszący imię polskiego papieża. W latach swego dzieciństwa i młodości Karol Wojtyła wielokrotnie przychodził w te okolice, robił to także jako biskup. Ostatni raz wszedł na Leskowiec i Jaworzynę jako kardynał w 1970 roku, po Mszy św. odprawionej z okazji 25-lecia kapłaństwa w Kalwarii Zebrzydowskiej.



**Fot.65 Ogień pamięci na Groniu Jana Pawła II**

Wcześniej szczyt nazywany był Jaworzyną lub Magurą. Oficjalnie nowa nazwa "Groń Jana Pawła II" została wpisana do nazewnictwa górskiego w 2003 roku, dzięki staraniom prezesa Koła PTTK "Szarotka" Stefana Jakubowskiego. Od 1991 r. na szczycie znajduje się stalowy krzyż poświęcony "ludziom gór". Kaplicę zbudowano z inicjatywy mieszkańców Andrychowa: Danuty i Stefana Jakubowskich jako dar dla Jana Pawła II na jego 75. urodziny. Ta górską kaplica ma symboliczne wymiary: 13 m na 5 m, nawiązujące do daty zamachu na życie papieża (13 maja 1981 roku).

We wrześniu 1995 roku kaplicę poświęcił biskup bielsko-żywiecki Tadeusz Rakoczy. Od tej pory jest to miejsce nie tylko turystyki, ale i modlitwy. W kaplicy znajdują się pamiątki związane z papieżem-Polakiem, m.in. fotel, na którym Jan Paweł II siedział podczas wizyty w Skoczowie w 1995 roku, a także podarowane przez niego różańce.

Oprócz beskidzkiego Gronia (890 metrów n.p.m.) w masywie Adamello we włoskiej dolinie Aosty istnieje szczyt (3307 m) nazwany w 1999 roku Punta Giovanni Paolo II. W 2003 roku jeden ze szczytów na Antarktydzie (1100 m) nazwano Monte Giovanni Paolo II. Wszedł na niego 17 stycznia 2003 roku ks. prałat Liberio Andreatta. Z kolei 5 lat temu w dolinie Gran Sasso w Apeninach jeden ze szczytów (2424 m) nazwano imieniem papieża Polaka.





# Camino Santiago Compostela



Czym byłby człowiek bez marzeń? Na pewno byłby o wiele uboższą istotą żyjącą na tym świecie, w dobie tak ogromnego postępu. A właśnie te marzenia były we mnie, aby znaleźć się tam, gdzie czas mierzony jest inną miarą, gdzie doświadczają się wyłączenia się z chaosu, w którym przyszło nam żyć. Wreszcie po wielu latach, miesiącach i tygodniach spełniły się moje



**Fot.66 Katedra Św. Jakuba**

marzenia i 26.05.2008 roku wyleciałem po raz pierwszy samolotem z Krakowa do Paryża, gdzie po 2,5 h wylądowałem na lotnisku Charles de Gaulle. Tam dzięki uprzejmości kilku osób czekał na mnie Serge, który w ciągu 5 godzin przy pomocy metra pokazał mi w skrócie to ogromne miasto, a następnie „zapakował” do samolotu lecącego do Tulney. O 21.30 dzięki poznanej w Paryżu Francuzce (przez Serge’a) znalazłem się na lotnisku, a stamtąd przejechaliśmy do kościoła św. Andrzeja. Przyjął mnie ks. Maciej, który użyczył mi noclegu i rano zawiózł do oddalonego o 80 km Auch – miasta zbiórki naszej grupy. Tam w południu przyjechały dwie Polki, a popołudniu piątka Francuzów i wreszcie o 18.30 możemy wyjechać do 20 km oddalonego Eauze. Rano 28.05 – 8 osobowa ekipa pielgrzymów, wyrusza na Camino Św. Jakuba, drogą francuską do oddalonego o 1030 km Santiago.

Celem etapu w 2008 r. jest Logronio, miasto leżące w Hiszpanii. Gdybym opisywał szczegółowo każdy dzień mojego pielgrzymowania, łącznie z II etapem w 2009 r. zajęłoby to całe wydanie Orła Skalnego. Dlatego opiszę tylko niektóre wydarzenia. Otóż po dwóch



**Fot.67 Grób Św. Jakuba**

dniach zostawiłem grupę polsko - francuską i wyruszyłem rano 30.05 wraz z Holendrem, który siedł od marca z Amsterdamu. Muszę jeszcze podkreślić jeden bardzo ważny szczegół, który odegrał dużą rolę w moim pielgrzymowaniu, a mianowicie oprócz polskiego nie znałem żadnego innego języka a mimo to poznałem wielu bardzo ciekawych ludzi. Tak jak Bob – Holender, z którym siedłem z przerwami 3 dni. Jedną z zalet Camino jest wyciszanie się, drugą człowiek, a później przyroda, bo najpierw szliśmy przez krainę zwaną Gaskonią - a więc winogrona, ogromne pola winnic i kukurydza. Między nimi rozrzucone domy, tworzące gdzieś większe skupiska – wsie. Później weszliśmy w kraj Basków: bez przerwy kukurydza, hodowla krów no i oczywiście słynna sješta – przerwa w ciągu dnia, kiedy życie całkowicie zamiera. Następne zaskoczenie spotkało mnie 1 czerwca – niedziela, ale we Francji - dzień wolny, w różny sposób przeżywany, ale nie w kościele. W tym dniu ludzie pracują koło domu, koszą trawę lub wyjeżdżają. Prawie nikt nie zagląda do pustego kościoła, które są tutaj na utrzymaniu samo-



rządów, więc wystrój jest bardzo skromny. Brak kapłanów jest dodatkowym powodem, że nie ma Mszy Świętej.



**Fot.68 Przejście Francusko-Hispańskie**

W niedzielę pożegnałem się z Bobem. W poniedziałek spotkałem się na krótko z grupą polsko-francuską, dalej szedłem z trójką Francuzów z Cannes, którzy pomogli mi uruchomić komórkę. Poznałem również Roberta z Quebec w Kanadzie, z którym do koresponduję do dziś (dzięki znajomej znającej angielski). Z grupą Francuzów docieramy do ostatniej miejscowości we Francji – Saint Jean de Port, miasta leżącego u stóp Pirenejów, podobnego trochę do Zakopanego. Spotykam wielu pielgrzymów, bo wielu z nich, w tym również Polaków, stąd właśnie rozpoczyna pielgrzymkę do Santiago. Wielu ludzi, których spotkałem, kiwało głowami, że maszeruję sam, bez znajomości języka, dlatego niektórzy częstowali mnie zupą na noclegu lub pomagali w inny sposób - jak przewodnik w St. J. de Port, który osobiście zaprowadził mnie na nocleg. Duch Święty czuwał nade mną całą pielgrzymkę. Żegnaj Francję z mieszanymi uczuciami. Jednak zrozumiałem jak wielką siłą jest Duch Święty, a czym jest człowiek. Co będzie w Hiszpanii? W ostatni wieczór



**Fot.69 Na szlaku**

żegnaj Francję Mszą Świętą. Rano leje, a przede mną wspinaczka na szczyt – 1410 m, czyli do pokonania mam 1110 m przewyższenia. Warunki były bardzo trudne, miejscami błoto, wiatr i mgła, peleryna potargana, ale po zejściu do pierwszej miejscowości w Hiszpanii – Roncesvalles – wita nas słoneczna pogoda. Początkowe kilometry to samotne pielgrzymowanie, ale już na drugi dzień w Zibirri - małym miasteczku, w którym nocowałem, gdzie sjesta trwa do 19.00 (w tym

czasie sklepy pozamykane), wchodzę do restauracji i od razu niespodzianka, gdyż na wieść, iż jestem Polakiem i na dodatek z Krakowa, od razu znalazło się dla mnie jedzenie. W Zibirri spotkałem Koreańczyków, przy pomocy Teresy - Polki wymieniliśmy się różańcami, później przez kilkanaście miesięcy prowadziłem z nimi korespondencję. I tak dotarłem do Pampeluny, które jest bardzo ciekawym miastem. Jeszcze raz w drodze spotkałem Koreańczyków, Roberta z Kanady, by następnie samotnie dotrzeć do Logroño – celu pielgrzymki w 2008 roku. Cóż mogę napisać po 18 dniach we Francji i Hiszpanii? Doświadczyłem ogromnej mocy Ducha Świętego, który w sytuacjach po ludzku niemożliwych prowadził mnie za rękę, przez cały czas mojego pielgrzymowania. Ludzie, których spotkałem - prawie z całego świata - są podobni, ale już podejście do drugiego człowieka mają różne. Nie piszę ile przeszedłem kilometrów, bo tam dopiero zdałem sobie sprawę, że to nie jest ważne i nie stanowi celu pielgrzymowania.



**Fot.70 Uliczka w Saint Jean Pied de Port**

I tak 13.06 z Logroño pociągiem do Barcelony, a stamtąd 14.06 samolotem powróciłem do Polski, do Katowic. 13 miesięcy później znowu wyruszyłem na Camino, z grupą 14-osobową z Chrzanowa, pociągiem do Pragi, stamtąd samolotem do Madrytu i autobusem do Leon, aby dojść z Leon do Santiago. Ta pielgrzymka była pod każdym względem inna, bo w grupie byli ludzie, którzy znali język angielski, a jedna z nich język hiszpański, dlatego tak dużo rozmawiałem z ludźmi z całego świata, mając koło siebie zawsze kogoś, kto tłumaczył moje wątpliwości czy pytania. Mimo dużej grupy miałem też czas na samotne wędrowanie i przemyślenia, jak również podziwianie wspaniałych widoków. Bardzo ważną chwilą były codzienne Msze Święte, które sprawował ks. Grzegorz Piróg, uczestnik pielgrzymki. I tak szybko minęły 2 tygodnie i w niedzielę dotarliśmy do Monte de Gozo, na przedmieściu Santiago. Jest to wzgórze, na którym Jan Paweł II spotkał się z młodzieżą w ramach Światowych Dni Młodzieży. W poniedziałek rano po przejściu kilku kilometrów docieramy do Katedry św. Jakuba – celu naszego pielgrzymowania. Msza Święta o 12.00 podsumowuje moje spełnione marzenie, które realizowałem dzięki Opatrzności Bożej przez 2 lata – szlakiem św. Jakuba - najśłynniejszym Camino, które rokrocznie przemierza setki tysięcy ludzi z całego świata.

**Eugeniusz Rembiecha**



# Wspomnienia z Izraela



Dawno – 16 lat temu, wybrałem się na wycieczkę do Ziemi Świętej. Dnia 13 sierpnia 1995 r. na lotnisku Okęcie przeszedłem pomyślnie sprawdzian u pracownika firmy lotniczej El Al, czy nadaję się na klienta tej firmy. Mimo, że miałem bilet – mogłem być wyrzucony z samolotu. Mimo, że miałem wizę – mogłem być nie wpuszczony do Izraela, gdybym podczas egzaminu kłamał i mataczył w krzyżowym ogniu pytań: Po co pan tam jedzie? Jaki ma pan tam interes? Kogo pan tam zna? Kto pana tam wysłał i z jakim poleceniem? Nazwiska, adresy, kontakty...

Wreszcie o 21<sup>30</sup> boeing oderwał się od płyty i poszybował w ciemność. Po trzech godzinach samolot przyziemił w mieście Lot na lotnisku im. Ben Guriona. Tam odebrano nam paszporty na 8 dni i już mogliśmy sobie robić co chcemy, byle w ramach wycieczki.

Autobusem, ciemną nocą dojechaliśmy do Jerozolimy do hotelu Eyal. Nasza przewodniczka, pani Hava Reschev, Żydówka z Wrocławia zezwoliła nam się przespać ile chcemy – nawet cztery godziny! Potem wyruszyliśmy do Betlejem (Bejt Lechem czyli Dom Chleba – Piekarnia). Zwiedziliśmy grecką cerkiew, czyli Bazylikę Narodzenia. Wróciliśmy do Jerozolimy na spacer. Zobaczyliśmy Ścianę Płaczu u stóp



**Fot.71 Ściana Płaczu w Jerozolimie**

góry Moria. To tu stała główna świątynia żydowska. Poszliśmy do kościoła Zaśnięcia Marii Panny, którym opiekowali się Niemcy. W ciasnych, kamiennych uliczkach upał zwał z nóg i wysysał wszystkie siły z niezaaklimatyzowanych i niewyspanych turystów. Rzęząc i zataczając się dobrnęliśmy do Muzeum Izraela gdzie odzignęliśmy w klimatyzowanych salach. Są tam, między innymi wspaniałymi zabytkami, zwoje Pisma Świętego znalezione w jaskiniach pustynnych koło miasta Qumran. Byliśmy też pod Knesetem, czyli parlamentem.

Na drugi dzień znowu ruszyliśmy w miasto. Wspięliśmy się na górę Scopus z Uniwersytetem Hebrajskim i fantastycznym widokiem na miasto i całą okolicę. Byliśmy na Górze Oliwnej i zeszliśmy z niej do centrum przez Ogród Getsemani podziwiając cerkwie, cmentarze, synagogi i kościoły: Dominus Flevit, Pojmania, Grobu Matki Boskiej. Drogą Krzy-



**Fot.72 Ogród Getsemani na Górze Oliwnej**

żową – Via Dolorosa, wspięliśmy się na Golgotę. Byliśmy w Grobie Jezusa w bazylice wśród wielotysięcznego tłumu. Pojechaliśmy do Ein Karem, do kościoła zbudowanego nad domem Jana Chrzciciela, a w centrum zwiedziliśmy instytut Yad Vaszem, gdzie upamiętniono sprawiedliwych wśród narodów świata. Są tam drzewka, tabliczki z nazwiskami oraz pomniki: Bohaterów Warszawskiego Getta, Polaka Herschela Goldschmidta czyli Janusza Korczaka oraz wstrząsający pomnik dzieci Ofiar Holokaustu. Późnym wieczorem poszliśmy do dzielnicy Mea Schearim czyli Sto Bram. Jest to dzielnica ortodoksów. Miasto jest skromne i przypomina Europę Wschodnią w XIX w. Tradycyjnie ubrani mężczyźni z pejsami i brodami, kobiety w długich spódnicach i w perukach tworzyli niesamowity obraz tej dzielnicy. Cały dzień był jednym ciągiem fantastycznych przeżyć, wzruszeń, niespotykanych miejsc i widoków. Wielu z nas nie mogło powstrzymać łez, klęcząc i modląc się w tyłu świętych miejscach.

Następnego dnia rano w dzielnicy arabskiej widzieliśmy mury obronne, bramy i zamek króla Dawida. Weszliśmy na Górę Moria, gdzie Bóg kazał Abrahamowi zarządzić swego syna i spalić go na Swą ofiarę. Teraz stoi tam Meczet Omara z VII w. czyli Kopuła na Skale i meczet Al Aksa. Kolejnym



**Fot.73 Kopuła na Skale**

punktem programu był wyjazd na Pustynię Judzką, czyli na skaliste, bezleśne góry. Na tej pustyni jest Jerycho. Podobno jest to najstarsze miasto świata. Podobno ma około 10 tysięcy lat. Skierowaliśmy się na południe, gdzie na pustyni



jest stołowa góra – Masada. Wjechaliśmy tam kolejką linową. Na szczycie są ruiny żydowskiej twierdzy. W 73 r. Rzymianie oblegali ją ponad 2 lata. Wreszcie około 950 żywych obrońców, doprowadzonych do ostateczności – popełniło zbiorowe samobójstwo, nie chcąc się poddać. Na pamiątkę tej bohaterskiej postawy, rekruci armii izraelskiej właśnie tam składali przysięgę żołnierską. Widoki z góry na pustynię i Morze Martwe – nie do opisania. W uzdrowisku Ein Bokek popływaliliśmy w Morzu Martwym. Jest ono położone ok. 400 m poniżej poziomu morza i jest to najgłębsza depresja świata. Woda jest tak słona, że człowiek unosi się w niej bez ruszania kończynami. Ten płyn to około 30% NaCl i około 70% H<sub>2</sub>O. Temperatura ponad 40°C. Temperatura powietrza – grubo więcej. Po wyjściu z tej piekielnej kąpieli na pustynne gorące słońce w południe – myślałem, że zginę ja i pchły moje. Przeżyłem. Przez pustynię Negev udaliśmy się do miasta Arad. W luksusowym hotelu Margoa był szwedzki stół jakiego nigdy więcej nie widziałem. Było to kilka sal przypominających zestawem dań wesele jedynaczki milionera dla ponad 300 osób. Istne szaleństwo! Wykończony solną kąpielą i straszliwym upałem, spróbowałem zaledwie 100 sałatek, nie więcej jak 50 dań mięsnych plus kilkadziesiąt egzotycznych owoców. Każde danie nabierałem na czubek łyżeczki do herbaty. Resztę dań których nie potrafiłem pochłonąć, czyli większość – pożerałem oczami.

Kolejnym rankiem pojechaliśmy do Jaffy nad Morzem Śródziemnym. Zwiedziliśmy park faraona Ramzesa II i kościół św. Piotra z polskimi pamiątkami. W Cezarei Nadmorskiej podziwialiśmy rzymski amfiteatr i akwedukty, a potem zamek krzyżowców. Byliśmy w Hajfie w Świątyni Bahajów i w ich parku, który jest dziełem sztuki ogrodniczej oraz w klasztorze ojców karmelitów na górze Karmel. Spotkaliśmy tam polskiego Żyda, który jest tam zakonnikiem. Wreszcie dotarliśmy do Tyberiady nad jeziorem Genezaret, czyli Jam Kineret. Po kolacji zwiedziliśmy szlifiernię diamentów. Nasi turyści nakupili sobie pamiątek ile strzyma. Ale powstrzymywali swoją żądzę zakupów. Każdy nabył precjozów zaledwie za około 1000 \$. Tylko ja się wyłamałem.



**Fot.74 Kościół na Górze Błogosławieństw**

Rano byliśmy w Ako w twierdzy krzyżowców, w porcie i na bazarze. W Galilei podziwialiśmy miasto Safed czyli Cfat. Miasto mędrców, kabalistów i synagog sefardyjskich i askenazyjskich. Zjechaliśmy w dół do Nazaretu. Jest tam Bazylika Zwiastowania. Był w niej Domek Matki Boskiej. Rozebrano go i wywieziono do Włoch do Loreto, gdyż napór islamskich

Turków groził jego zniszczeniem. Nieopodal w Kanie Galilejskiej zwiedziliśmy kościół zbudowany w miejscu domu weselnego, gdzie Pan Jezus dokonał swego pierwszego cudu zamiany wody w wino. W stu okolicznych sklepikach handlarze masowo wymieniają wino na dolary.



**Fot.75 Wzgórza Golan**

O poranku dnia następnego byliśmy już na Górze Błogosławieństw gdzie w gaju palmowym stoi piękny nieduży kościół z tarasem widokowym na góry i Jezioro Galilejskie. Odwiedziliśmy też kibuc, czyli gospodarstwo prowadzone wspólnie na zasadach prawdziwego komunizmu bez żadnych wypażeń. W północnej Galilei zobaczyliśmy słynne Wzgórza Golan i miasto Kunejtra. W dali majaczył nad pustynią ośnieżony szczyt Hermon – 2850 m, ze stacją narciarską. Miasteczko Katzrin robi wspaniałe wrażenie. Zbudowano go w parę lat na szczerzej pustyni. Jest swoistym dziełem sztuki. W Yardenit nad rzeką Jordan byliśmy świadkami chrztu dorosłych, członków różnych kościołów. Podobno to tu Jan Chrzciciel ochrzcił Pana Jezusa. To wspaniałe, uroczne miejsce. Już niedaleko było do Kafarnaum czyli Kfar Nachum, Gospodarstwo Nachuma. Tu mieszkał rybak Kefas czyli św. Piotr. Teraz zbudowano tu kościół. Obok są ruiny synagogi z V w. Tu Pismo Święte może wręcz służyć jako przewodnik turystyczny. Opisy dokładnie zgadzają się z terenem. Odwiedziliśmy miasteczko Tabgha, gdzie Pan Jezus rozmnożył chleb i ryby. Stamtąd drewnianą łodzią spacerową „Jesus Boat”, brodaczy żydowscy marynarze za 7 \$ zawieźli nas do Tyberiady. Tam w restauracji zjadłem rybę św. Piotra – 12\$ + napiwek. Smakiem i wielkością przypominała karpia.

W niedzielę pod Górą Przemienienia – Tabor, odwiedziliśmy żywy skansen arabski we wsi Szibli. W namiocie utłukłem sobie w moździerzu kawę, szejk doprawił mi ją kardamonem i ugotował w dzbanku na ognisku, gdy ja tymczasem leżałem sobie na dywanie. Zagryzałem ciepłym chlebem tzw. pitą maczanym w oleju z oliwek. Nie trwało to długo. Wkrótce w mieście Lot oddano mi paszport i samolot zabrał mnie do Warszawy. Rano byłem w Chrzanowie.

Stwierdzam, że Izrael to jeden z najwspanialszych zakątków świata. W tym miejscu, źródle trzech religii: judaizmu, chrześcijaństwa i islamu, podróżnik i pielgrzym doznaje uczuć i wrażeń, które wręcz nie da się składnie opisać i przekazać. To prawdziwa Ziemia Święta.





# Kartki z dziennika podróży

## cz. 1

### czterech rowerzystów do Syrii i Libanu

#### Antiochia, 25 kwietnia 2011

Podróż na południe Turcji z rowerami na dachu multipli. Trzy dni. Europa środkowa minęła nam w rytmie tankowań na kolejnych stacjach, ze zdziwieniem jak wszystko podróżowało i obawą co do celu. Wsluchiwalismy się w obcojęzyczne stacje radiowe w poszukiwaniu słów kluczowych – Syria, Dara, Damascus, Assad. Szczęśliwie bazskutecznie. Padł pomysł, żeby jechać do północnego Iraku zamieszkałego przez Kurdów, bezpieczniejszego niż wschodnia Turcja. Historia krzyżuje nam plany. Ale przecież jedziemy do miejsc naznaczonych historią bardziej niż inne.

Piszę w Antiochii, miejsca historii, ale już nie miasta historii. Po przeszłości nie pozostało już śladu. Wojny, trzęsienia ziemi, zmiany królów zatarły jakikolwiek ślad starożytności. To co było rozdziałami w Biblii, czy książkami na półkach w bibliotece aleksandryjskiej stało się pojedynczymi literami rozsypnymi na gruzowisku.



Miasto przywitało nas orientalnym zgiełkiem, rozkopanymi ulicami, zbyt drogie jak na nas hotelem z Lonely Planet. Ale nie było żadnym problemem znaleźć nocleg dla niewymagających podróżników – z twardymi łózkami, zatęchłym prysznicem, z oknem wychodzącym na ścianę sąsiedniego budynku oddalonego na długość dłoni.

Ale w tym mieście czuć życie. Entuzjastyczne, młode, burzące stare, budujące nowe. Cylicja jest teraz tak wspaniale wiosenna. A przyznaję, że przerażała nas rzeźkość środkowej Anatolii. Muszę stwierdzić, że znam Turcję zasadniczo jako kraj chłodnego klimatu.

Turcja tego roku jest dostępniejsza finansowo. Znów ten naród dokonał skoku – ośmioprocentowego. Mogą być dumni. I są. Patrząc na to jak się zmienia ten kraj można by powiedzieć: „mają ...syny rozmach”. I nie będzie to dalekie od prawdy. I choć dzisiejsza Antiochia jest placem budowy pełnym krzykliwej architektury, buldożerów robiących miejsce na nowe budynki burząc stare, z lat 60-tych ubiegłego wieku (przepiękny obrazek kioskarsza wciąż sprzedającego gazety w ocalałym fragmencie budynku), to jednak Turcy budują nowoczesny jak na bliskowschodnie realia kraj. Boję się syryjskiego kontrastu, ale jednocześnie go chcę.

#### Aleppo, 26 kwietnia 2011

To prawda, że czasem Bliski Wschód potrafi przytłoczyć swoją intensywnością. To był mój pierwszy raz. I jak sądzę – nie ostatni. Tu można wziąć udział w żywym, eksplodującym siłą poczuciu wspólnoty miasta. Będąc jednocześnie obserwatorem – jest się i uczestnikiem. To smakuje jak łyk zimnej wody po długim podjeździe.

Miałem rację mobilizując towarzyszy podróży. Mieli pomysł, żeby zostać jeden dzień w Antiochii, chcieli odpocząć po męczącej podróży. To byłby zły pomysł. Intensywność tureckiej prowincji jest niczym wobec mieszaniny zapachów, smaków, barw syryjskiej metropolii. Oni traktują swoje państwo na serio. Może to dziwnie zabrzmieć, bo jestem wrogiem wszelkich granic, ale odpowiadał mi ten nastrój siły państwa, urzędniczej dumy na przejściu granicznym. Wielostopniowa procedura, wypełniania dokumentów wjazdowych, nasze paszporty krążące z rąk do rąk, skrupulatnie sprawdzana strona po stronie. I na koniec uważne spojrzenie umundurowanego urzędnika – „Welcome to Syria”.



Niesamowite wrażenie inności. Nieprzystawalności. I ten entuzjazm dzieci witających rowerzystów gorącymi okrzykami. W krajo-brazie bylejąkość miesza się z finezyjnym detalem architektury, jakaś totalna abnegacja z uporządkowaniem. Te dziwne pojazdy zespawane z kawałków blach, części motocykli, ułamków ciężarówek. Zatrąb tylko a powiem ci kim jesteś. Tak zindywidualizowanych klaksonów nie słyszałem nigdzie na świecie. A trąbili na nas z radością. [Zaskoczenie, kiedy zatrzymał się obok nas rozsypujący datsun a jego kierowca dał nam paczkę mlecznych ciastek.

Aleppo różni się od prowincjonalnych tureckich miast bardzo. Bardzo z naciskiem. Znacznie lepsza architektura, znacznie więcej historii, więcej wszystkiego. Przeszkadza nieporządek, ale można go zaakceptować z powodu tła. Roztętnienia. Niepokoje? Nie tutaj, nawet Damaszek jest w miarę. Homs jest problematyczny, ale nie niebezpieczny.

Właściciel hostelu „Wiosenne kwiaty” przy ul. Barun nie pozwolił nam zostawić rowerów w lobby. Dziwne. Mirek nie rozumiał dlaczego, zrobił nawet tę swoją cudowną minę bezradności. Chodziło o wrażenie. Kolejnych turystów, którzy mieli zachwycić się perfekcyjnym ładem i klimatem średniowiecznego arabskiego domu. To nic, że w uliczkach gdzie handlują oponami. To miejsce jest oazą być



oazą dla podróżników z całego świata, a nie garażem dla rowerów.

Bazar z owocami, ze sprzedawcami przekrzykującymi się ze swoją ofertą. Z oddali słychać to było jak początek jakiejś demonstracji, w rzeczywistości było miejskim teatrem, spektaklem handlu. Uliczkę dalej na płaskich platformach spazmatycznie walczyły o oddech wciąż żywe sumy. Kilka stołów dalej litościwym uderzeniem młotka kończyły życie, by znaleźć się w pełnej świeżości w torbie arabskiego klienta. Dalej orzeszki, przyprawy, słodczyce, zasmażane, peklowane, kandyzowane, owoce świeże i suszone.

### **Aleppo, 27 kwietnia 2011**

Młot pneumatyczny rozkuwający asfalt pod oknem w środku nocy nie jest tu chyba niczym szczególnym. Dlatego to była długa, długa noc. Czuję, że przesiąkam zapachem, przyprawami, słońcem, które rozpala ulice z siłą jakiej daleko do naszego. Przemykamy przez ulice kryjąc się w cieniu, chronimy oczy za ciemnymi szklami. A to przecież najlepszy okres na podróż po Syrii.

Przemykamy przez ulice – łatwo powiedziane. Tutaj pieszy nie ma na ulicy żadnych praw. Nie istnieje, musi być niewidoczny między stadami bezwładnie poruszających się pojazdów. Zatrzymać się w tabunie samochodów, stanąć równolegle zajmując jak najmniej miejsca, uciec gdy pojawi się szpara między autami. Wczoraj stanowiliśmy część tej ulicznej lawy, dziś się jej przeciwstawialiśmy. Żyjemy. Czyli się da.



Muzeum narodowe w Aleppo jest miejscem do którego zwieziono najcenniejsze reliefy, mozaiki, płaskorzeźby, statuy ze starożytnych świątyń Hetytów, Babilończyków, Persów... Na miejscu pozostały jedynie kamienne pozostałości murów. Warte do zobaczenia jedynie dla posiadaczy niezwykłej wyobraźni i dużej ilości wolnego czasu. I niekoniecznie poruszających się rowerami. Gliniane tabliczki z zapisanymi księgami handlowymi, może miłosne listy, dokumenty małżeńskie. Gliniane skorupy. Pieczęcie w kształcie walców do zdobienia dzbanów, talerzy... Prawdziwe, nie podrabiające jak na bazarze.

Bazar jest wszystkim. Tu się spotykają ludzie, emocje, sztuka handlu, sztuka odmowy... Ormianin wyciągnął rękę w uścisku, i już nie puścił. Wciągnął na zaplecze, odsłonił sekretną szufladę z tajemnie sprzedawanymi srebrnymi świecidełkami. Wyjątkowo w złym guście.

Mirek robi w sklepie z dywanami na znawcę. Trafnie określa wiek i pochodzenie kilimów. Wzbudza respekt. Dla takiego znawcy są specjalne okazje – mosiężny kałamarz sprzed pół tysiąca lat – dwa tysiące dolarów, ikony na kilkusetletnich deskach, osmańskie kafle z Konyi... Mirek dostrzega wśród starożytności zdekompletowane chrześcijańskie ołtarze podróżne. Wie ile są warte. Błysk w oczach. Zabawi się się z kupcami, którzy najwyraźniej nie mają pojęcia co sprzedają. – Ile to jest warte? – 150 dolarów – wypala patron. Mirek parska śmiechem, kupcy w słup. Nie spodziewali się takiej reakcji. Dopytują: Mister, my friend, whats happen?

- To nie jest warte więcej niż 10 dolarów, i to w takiej formie – Mirek składa dwie części ołtarzyka. – Koniec kupowania, wychodźmy.

Wyszliśmy zostawiając osłupiałych Syryjczyków, którzy poświęcili nam wiele czasu, opowieści, przyjacielskich gestów. Szkoda, że to wszystko miało w sobie za dużo teatru, za mało autentycznego zainteresowania.

Wiele czasu spędziliśmy planując dalszą podróż. Dara płonie, Homs również. W Lektycji nie ma prądu, nie działają telefony. Wybrzeże jest średnio bezpieczne. Z tej układanki udało się nam naszkicować bezpieczną drogę. Obserwujemy tę dziwną rewolucję ze zdziwieniem – tak nie wygląda kraj stanu wyjątkowego, to nie wygląda jak telewizyjny obraz „Arabian uprising”. Wieczorem na murach miejskich grupa młodzieży rozwiesiła wielką syryjską flagę (studenci, zaraz będzie dym – pomyśleliśmy). Z poparciem dla prezydenta Bashira.

### **Hama, 28 kwietnia 2011**

Kto rano wstaje temu temu Allach daje. To był wspaniały pomysł, żeby wstać o czwartej nad ranem. Prawie 150 kilometrów autostradą do Hamy. Jedyne sensownego punktu na mapie znajdującego się w dostępnej odległości.

Było nam dane dziś doświadczyć sammum i bryzy. We właściwej kolejności. Wpierw wiatr wiał z prawa w tył, potem niósł nas wiejąc w plecy, w końcu pędził chłodem znad morza z lewa w tył. To była nasza jedyna szansa na pokonanie tej odległości w obecnej formie fizycznej. W końcu w tym roku przejechaliśmy jednorazowo 80 kilometrów :-)

Autostrada, to dużo powiedziane. Pasów odpowiednia ilość, nawet węzły. Gdyby nie te ciężarówki jeżdżące na skróty pasami awaryjnymi pod prąd. Bo osobówki w kierunku na czołówkę to norma. Ten kraj jest dla prawdziwych mężczyzn – trzeba mieć tu na drogach prawdziwe jaja i nie dbać o gładkość karoserii. Pierwsze sto kilometrów zrobiliśmy jeszcze przed polskim południem. Krztusząc się pyłem niesionym przez wiatr, gnając na tyku wody. Zatrzymaliśmy się w przydrożnej karawanserajni w wersji mini – sklepiony, kopulasty piec z bocznym otworem, niebieskooki mężczyzna z walkiem, dzielący kawałki ciasta, smarujący je jedną z kilku mazi – serowej, paprykowej i jakiejś nieokreślonej, pełnej sezamu i kolendry. Specjalną rękawicą przyklejał na minutę do górnych ścianek pieca placek. Chrupiący, muśnięty ogniem i dymem. Pełny prostoty, ale i wyrafinowania. Potem turecka kawa, której smak zostaje w gardle dłużej niż jakakolwiek inna kawa i kawałek francuskiego ciasta z miodem i smażonymi orzechami... Po tym mieliśmy siłę na dalej. Zwłaszcza, że lunął deszcz. Tutaj, na skraju syryjskiej pustyni. A podobno jesteśmy w ciepłych krajach.

Hama przywitała opustoszałą arterią na 12 pasów i dwa awaryjne. Nie wiem kto im to liczył, ale droga wielkości lotniska pomieściłaby dwieście tysięcy samochodów na dobę. Kompletny bezsens, bo tego nie jest w stanie rozprościć nawet najbardziej wymyślne skrzyżowanie, a co dopiero rachityczna sygnalizacja świetlna. Ale nie to w tym mieście jest niezwykle – to uroda bulwarów, starego miasta, wąskich uliczek pełnych galerii no i kół wodnych noria – dzięki którym miasto jest na liście światowego dziedzictwa UNESCO. Powłócząc obolałymi nogami wędrowaliśmy po zaułkach, zajrzeliśmy na miejscowy suk – bazar, wróciliśmy do hotelu, którego właściciel sprawiał wrażenie, że jest współpracownikiem odpowiednich służb, a Internet filtrowany jest przez cenzurę :-)

**Tomasz Tosza**  
c.d. w następnym numerze



# Komańcza

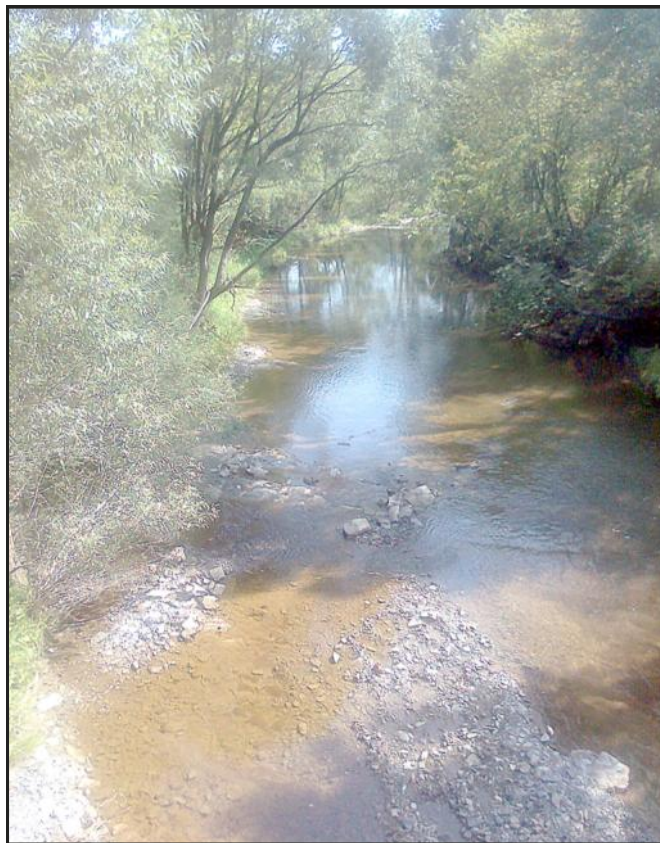
O malowniczej dolinie Osławy wspomniałem już w poprzednim numerze, pisząc o Bieszczadzkiej Kolejce Leśnej. Dziś parę słów napiszę o jednej

czy na Chryszczatą. Nie z tego powodu Komańcza jednak zasługuje na szczególną uwagę. Człowiekiem, z którym Komańcza wiąże się



**Fot.76** Klasztor w Komańczy

wiosce, która przeszła do historii Polski w sposób szczególny. To Komańcza. Znajdują się tam dwie zabytkowe cerkwie oraz kościół. Przez Komańczę wiedzie Główny Szlak Beskidzki, a sama Komańcza jest punktem startowym dla osób wybierających się nad Jezioro Duszałyńskie,



**Fot.78** Rzeka Osława



**Fot.77** Pomnik Matki Boskiej i kardynała Stefana Wyszyńskiego w Komańczy

szczególnie jest Kardynał Stefan Wyszyński. Po wyjściu z więzienia w Stoczku Warmińskim (sugestywnie przedstawionego w filmie „Prymas - trzy lata z tysiąca”) nie wyszedł bynajmniej na wolność. W klasztorze w Komańczy przebywał w czymś w rodzaju aresztu domowego. Nie mógł opuścić terenu klasztoru, ale przynajmniej był wśród życzliwych sobie osób. To umożliwiło mu przygotowanie wspaniałych uroczystości milenijnych. To w Komańczy właśnie powstał tekst Ślubów Jasnogórskich, będących odnowieniem ślubów lwowskich Jana Kazimierza w trzechsetną ich rocznicę. Sądzę, że wędrując po Beskidzie Niskim i po Bieszczadach warto zajrzeć do Klasztoru Sióstr Nazaretanek w Komańczy i zwiedzić miejsce, w którym przebywał człowiek, który przeprowadził Naród Polski przez trudny okres okupacji sowieckiej

**dr hab. Antoni Leon Dawidowicz**



# Piramida nad Sanem

## oraz drewniane cerkwie na Pogórzu Przemyskim

W pobliżu Sanoka, na Pogórzu Przemyskim znajduje się niewielka wioska Międzybrodzie nad Sanem. Tam w zakolu malowniczego przełomu rzeki San na jej wysokim brzegu, obok murowanej cerkwi z 1901 roku widoczna jest z daleka sylwetka kamiennej piramidy. Cerkiew ufundował po powrocie z zesłania do Rosji, lekarz weterynarii Aleksy Wojciewicz, powstaniec styczniowy.



**Fot.79 Piramida, grobowiec Kulczykich**

Ten najbardziej oryginalny grobowiec na przycerkiewnym cmentarzu jest miejscem spoczynku Włodzimierza i Jerzego Kulczykich. Profesor Włodzimierz Kulczycki, założyciel kolekcji dywanów i kilimów wschodnich urodził się w roku 1862. Był rektorem Akademii Weterynaryjnej, całym życiem związany ze Lwowem. Zmarł w 1936 roku i został



**Fot.80 Cerkiew w Międzybrodziu**

pochowany we Lwowie. O wyborze nowego miejsca spoczynku profesora i jego żony zdecydowała siostrzenica Irena Dobrzańska, fundatorka piramidy – grobowca, mieszkająca w tym czasie w Sanoku, nauczycielka i ukraińska działaczka społeczno - kulturalna. W 1974 roku w piramidzie dokonano pochówku syna profesora, Jerzego, zgodnie z

jego wolą. Na jednej ze ścian piramidy umieszczony jest napis w języku ukraińskim „Hrib Kulczyckich i Dobrzańskich”. Nazwisko Włodzimierza Kulczyckiego jest napisane cyrylicą, jego żony literami łacińskimi, ich syna Jerzego Kulczyckiego, opiekującego się kolekcją dywanów po śmierci ojca, napisano po łacinie. Spadkobierczyni kolekcji - żona Jerzego, Anna Piotrowicz – Kulczycka mieszkająca w Murzasichlu przekazała ten bezcenny zbiór Muzeum Tatrzańskiemu w Zakopanem w 1977 roku. W Zakopanem w Galerii Sztuki im. Włodzimierza i Jerzego Kulczyckich w dworcu na Koziańcu eksponuje się dywany i kobierce wschodnie w tym roku od lutego do maja.



**Fot.81 Dzwonnica w Dobrej Szlacheckiej**

Kilkanaście kilometrów dalej już za Mrzygłodem w dolinie Sanu w miejscowości Dobra Szlachecka znajduje się XVIII-wieczna drewniana dzwonnica stojąca na wzgórzu obok cerkwi z początku XX wieku. Dzwonnica wkomponowana jest w mur z kamieni otaczający cerkiew, posiada trzy dzwony a na ostatniej kondygnacji miniaturową cerkiew bez ikonostasu. Dzwonnica to najwyższej rangi zabytek, zachowana w doskonałym stanie nie mająca sobie podobnych. Powinna być objęta szczególną ochroną i zgłoszona jak najszybciej przez Polskę na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

W pobliżu Dobrej Szlacheckiej też nad Sanem w Uluczu na wzgórzu Dębik atrakcją turystyczną jest drewniana cerkiew z początku XVII wieku uchodząca za najstarszą w Polsce. Cerkiew konstrukcji zrębowej otoczona przycerkiewnym cmentarzem, jest oddziałem Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku.

Z Ulucza obok wzgórza Dębik wzdłuż potoku Borownica leśna droga prowadzi do Jawornika Ruskiego, skąd przez Żochatyń dojechać można asfaltową szosą do Piątkowej Ruskiej. Piątkowa Ruska to miejscowość prawie pozbawiona mieszkańców. Rdzenni mieszkańcy w roku 1947 w ramach akcji Wisła wysiedleni zostali na zachodnie ziemie Polski. Jedynym materialnym śladem po nich pozostała pochodząca z XIX wieku drewniana cerkiew pod wezwaniem





Fot.82 Cerkiew w Uluczu

św. Dymitra. Obiekt konstrukcji zrębowej posiada trzy baniaste helmy pokryte gontem. Wyjątkowej urody są okalające gontowe podcienia podparte kamiennymi kolumnami. Szczątki przycerkiewnego cmentarza i resztki kamiennego muru wraz z rozpadającą się bramą dopełniają obrazu tego pięknego lecz zaniedbanego zabytku. Opiekę nad zabytkiem sprawuje Przemyskie Muzeum Narodowe.

Piramida nad Sanem jest jedną z atrakcji okolic Sanoka. Kolekcja dywanów i kilimów wschodnich Włodzimierza i Jerzego Kulczyckich jest atrakcją Zakopanego, warto jej poświęcić trochę czasu w czasie wizyty pod Tatrami. Tereny na Pogórzu Przemyskim obfitują ponadto w inne ciekawe i urocze zabytki położone na wzgórzach i w dolinach, na obszarze pomiędzy Sanem a wschodnią granicą naszego państwa z Ukrainą.

inż. Józef Haduch



## Mołdawia - biedna, lecz piękna

Jeśli uważacie, że polskie drogi są tragiczne – nie jedźcie na Ukrainę, lecz jeśli już pojedziecie i stwierdzicie, że tamtejsze drogi są beznadziejne, nie wjeżdżajcie do Mołdawii...

Fatalne prognozy pogody nad całą zachodnią Europą eliminowały w załączku od dawna planowany wyjazd w Alpy. Wzięliśmy w ręce mapy, przeanalizowaliśmy kto gdzie był i jedną białą plamą dla naszej czteroosobowej ekipy w promieniu tysiąca kilometrów od Bielska-Białej, do której dodatkowo nie potrzeba wizy była Mołdawia – w dodatku pogoda miała być w tamtej części naszego kontynentu całkiem niezła.

Z Polski wyjechaliśmy przez przejście w Korczowej. Od razu za ukraińską granicą natknęliśmy się na dziury w drodze i nieoznaczone „hopki”. Przejazd do Lwowa zajął nam więcej czasu, niż zakładaliśmy. Zdaliśmy się na GPS i zamiast obwodnicą, wjechaliśmy do centrum tego miasta. Chociaż do EURO 2012 pozostało niewiele ponad rok, drogi w dalszym ciągu pokryte są tam nierównym brukiem, ponad który gdzieniegdzie wystają na dziesięć centymetrów szyny tramwajowe. Na pewno nie jest odpowiednia nawierzchnia dla samochodów osobowych, chyba, że ich zawieszenie jest sporo podniesione – tak, jak w większości samochodów na wschodzie...

W dalszym ciągu zdawaliśmy się na GPS i zamiast w planowanych Czerniowcach, wylądowaliśmy w Kamieńcu Podolskim, co skwapliwie wykorzystaliśmy zwiedzając miejscowy zamek, po czym udaliśmy się do bliskiego Chocimia, gdzie oprócz zwiedzenia zamku, mieliśmy okazję popływać u jego stóp w wolno płynących wodach Dniestru.

Wjazd do Mołdawii wiąże się z obowiązkową opłatą w wysokości 50 lei, czyli około 12 zł, co nie jest wygórowaną kwotą. Niestety, niemal od razu po przekroczeniu granicy można odczuć pogorszenie nawierzchni dróg. Z naszych obserwacji wysnuliśmy teorię, że drogi

krajowe, oznaczone na mapach kolorem czerwonym są drogami asfaltowymi, z reguły załatvanymi, do których stanu nie można się zbyt przyczepić. Drogi „żółte” są asfaltowe, bądź szutrowe, zazwyczaj okraszone wielką ilością dziur, na których asfalt równie szybko pojawia się, co znika... Z kolei drogi zaznaczone kolorem białym... tutaj można być pewnym tylko dziur, bo droga albo jest, albo jej nie ma...



Fot.83 Łuk triumfalny w Kiszyniowie

Pierwszym odwiedzionym przez nas miejscem w Mołdawii były Bielce, drugie co do wielkości miasto tego kraju, nie licząc Tyraspolu, położonego w separatystycznym Naddniestrzu. Miasto to nie jest zbyt duże, a my zdążyliśmy zobaczyć pomnik Stefana III Wielkiego, miejscowy teatr i park, spojrzeć w oczy spoglądającym na nas z pewnego budynku ojcom komunizmu – Marksowi, Engelsowi i Leninowi oraz sfotografować się z ustawionym jako pomnik czołgiem. Warto podkreślić, że znajduje się tu także Dom Polski, którego jednakże nie udało nam się odwiedzić.



Kolejnym punktem miał być Dealul Bălănești (430 m n.p.m.) – najwyższy szczyt Mołdawii, położony jakby na to nie patrzeć niżej, niż mój dom w Polsce... tym niemniej stanowiący niemałe wyzwanie z uwagi na drogi dojazdowe... Moja biedna, wiekowa Skoda Felicia, której nie pozwoliłem pomknąć na biegu wyższym od „dwójki” jakimś sobie tylko wiadomym sposobem, bez straty zawieszenia, przy prawdopodobnie skrajnym wykorzystaniu amortyzatorów dowiozła nas do miejscowości Milești, z której planowaliśmy „atak szczytowy”... Nie mając pojęcia którędy najlepiej iść, natknęliśmy się na Ninę Siergiejewą, mieszkającą w pobliżu wdowę, która obiecała zaprowadzić nas na szczyt, lecz wcześniej zaprosiła na małe co nieco. Mieliśmy okazję spróbować miejscowego chleba, białego sera, bryndzy i oczywiście słynnego mołdawskiego wina z winogron. Nie omieszkaliśmy również nieco podszkolić się w języku mołdawskim. Po takiej uczcie, szczyt był już przysłowiową bułką z masłem.



**Fot.84 Stefan III Wielki**

Droga z Milești na Dealul Bălănești wiodła lasem, by tuż przed wierzchołkiem wyjść na pola uprawne. Sam szczyt był mało interesujący – znajduje się na nim antena telewizyjna i nic więcej. Wracając mieliśmy za to okazję doświadczyć ulewnego deszczu, w którym ucierpiały nasze paszporty oraz wyrzutów rakietowych, którymi miejscowe wojsko prawdopodobnie próbowało odstraszyć nadciągającą nieuchronnie burzę.

Zadowoleni ze zdobycia najwyższego pagórka w Mołdawii przenieśliśmy się do stolicy – Kiszyniowa. Zaskoczeniem był dla nas niewielki, jak na piątkowe popołudnie, ruch samochodowy. Zobaczyliśmy tutaj budynek parlamentu, łuk triumfalny, Cerkiew Narodzenia Pańskiego z XVIII wieku, bulwar Stefana III Wielkiego wraz z jego pomnikiem oraz miejscowy park, w którym akurat odbywał się koncert organizowany przez

Amnesty International.

Kierując się w stronę Starej Orhei przejechaliśmy obok słynnych winnic w Craicovej, po czym spędziliśmy nocleg w namiocie, gdzieś w polach kukurydzy... Niestety, tej nocy solidnie lało i nie byliśmy w stanie odkopać się z błota. Po raz kolejny mieliśmy dzięki temu okazję spotkać się z życzliwością miejscowych, a także dowiedzieć się, że w okolicy pełno jest zajądów, lisów i wilków...



**Fot.85 Stare Orhei**

Przepięknie położony w przełomie rzeki Raut kompleks archeologiczno-krajobrazowy Stara Orhei wywarł na nas niesamowite wrażenie. Po zwiedzeniu ekspozycji muzealnej z przedmiotami znalezionymi w tym miejscu, a datowanymi nawet na IV-III w. p.n.e., udaliśmy się na spacer tropem okolicznych zabytków – zobaczyliśmy starą dzwonnice, położony na wzgórzu monastyr i z powodu gwałtownego oberwania chmury odpuściliśmy obejrzenie jednego z najpiękniejszych zabytków Mołdawii – podziemnego monastyru.

Ostatnią odwiedzoną przez nas miejscowością w tym kraju były położone na granicy z Ukrainą, przy przepięknych meandrach Dniestru, Soroki. Zwiedziliśmy tu „świeczkę” - wieżę wzniesioną jako wotum w 2004 r., zamek, cerkiew, a także niesamowitą dzielnicę cygańską, położoną na górującym nad miastem wzgórzu. Można tu było zobaczyć piękne pałace cygańskie, kościół i cmentarz.

Podczas zwiedzania tej miejscowości okazało się, że nie przekroczymy w niej granicy, bowiem promy, kursujące pomiędzy oboma brzegami są czynne tylko do późnego popołudnia i musimy udać się do odległej o 50 km miejscowości.

Przekraczając granicę mołdawsko-ukraińską i następnie ukraińsko-polską obawialiśmy się, czy nasze przemoczone paszporty nie zostaną zakwestionowane, lecz na szczęście udało nam się bez większych przygód wrócić do kraju.

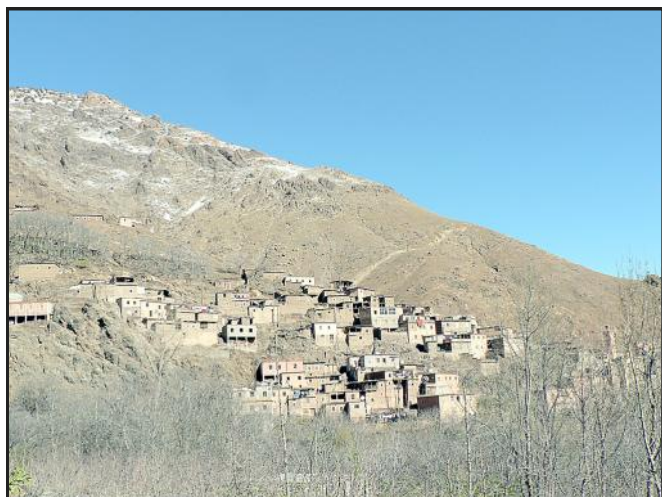
Podsumowując wyjazd muszę podkreślić niesamowitą gościnność, ale i biedę Mołdawian, których kraj zgodnie z miejscową legendą jest biblijnym rajem... Na pewno ma w sobie coś z raju... Szczerze polecam!



# JEBEL TOUBKAL



Pomysł wyjazdu w marcu tego roku do Maroka i zdobycia najwyższego szczytu Afryki Północnej – Jebel Toubkal (4167 m n.p.m.) narodził się w ramach rozważań gdzie by tu pojechać gdy denerwuje cię przedłużająca się zima. A że tanie linie lotnicze obejmują swoim zasięgiem nawet kraje tak egzotyczne jak Maroko, dostanie się tam jest bardzo proste i tanie. Dlatego też zdecydowaliśmy się wdrożyć nasz pomysł w życie.



Fot.86 Aremd

W przedsięwzięciu o mały włos nie przeszkodziła arabska 'Wiosna Ludów', czyli rewolucje wybuchające w kolejnych krajach Afryki Północnej. Z niepokojem śledziliśmy wiadomości z tego rejonu wysłuchując czy nie zaczyna się coś dziać w Maroku. Na szczęście okazało się, że Marokańczycy szanują swojego króla i nie w głowie im rewolty. I tak oto w niedzielę 13 marca lądujemy w Marrakeszu.

Jebel Toubkal znajduje się w paśmie Atlasu Wysokiego. W 1942 roku założono wokół niego Park Narodowy Jebel Toubkal zajmujący 380 km<sup>2</sup> obszaru Atlasu. Pod szczytem, na wysokości około 3200 m n.p.m. funkcjonują 2 schroniska: marokańskie Muflon i francuskie Toubkal. Zdobycie szczytu najlepiej zacząć w Imlilu, malowniczej górskiej wiosce położonej na wysokości 1700 m n.p.m. Imlil znajduje się około 60 km od Marrakeszu, więc nie ma problemu z dojazdem. Można jechać autobusem z przesiadką w Asni, lub grand taxi – taksówką zabierającą 6 osób. My podróżujemy właśnie takimi dużymi taksówkami.

Do Imlilu przyjeżdżamy już po zmroku. W normalnej sytuacji byłoby krucho ze znalezieniem noclegu, lecz całe szczęście my mamy naszych wielce pomocnych kierowców. Jeden z nich zadzwonił do swojego przyjaciela, ten do swojego przyjaciela i tym sposobem

gdy dojeżdżamy na miejsce, czeka już na nas miły Berber gotowy ugościć nas w swoim pensjonacie, oczywiście za odpowiednią opłatą. Jeszcze tylko krótkie negocjacje ceny noclegu, rozładowanie samochodów i obładowani ruszamy za naszym gospodarzem. Po dotarciu na miejsce okazuje się, że nazwa „pension” jest lekko przesadzona - warunki są bardzo skromne, ale najważniejsze, że jest ciepła woda i możemy tutaj wy-



Fot.87 Atlas Wysoki

pożyczyć raki. Gospodarz jest bardzo miły, częstuje nas „berber whisky” – tradycyjną miętową, bardzo słodką herbatą podawaną w małych szklaneczkach. Zaczynamy rozmawiać z nim o warunkach panujących na górze. Wieści są nieciekawe – przez parę ostatnich dni



Fot.88 Śnieżna droga na szczyt

spadło bardzo dużo śniegu, nikt nie wychodził ze schroniska na szczyt. Pokazując ilość śniegu gospodarz macha ręką w okolicach swojego pasa. Miny nam trochę rzędną, ale planujemy ruszyć jutro z rana. W dalszym ciągu trzymamy się też pomysłu rozbicia namio-



tów obok schroniska, żeby zaoszczędzić na kosztach.

Ruszamy o 9.30 następnego dnia. Początek szlaku prowadzi szutrówką. Droga wspina się zakosami. Po przeciwnej stronie doliny możemy podziwiać wioskę Aremd, z kamiennymi domkami uciepionymi strome go stoku. Po minięciu paru sklepów z pamiątkami zaczynamy podejście wschodnim zboczem doliny. Po drodze mijają ludzie na osiołkach i mułach. To pielgrzymi podążający do Sidi Chamharouch (2310 m



**Fot.89 Jebel Toubkal**

n.p.m.). Jest to miejsce, w którym znajduje się grobowiec marabuta czyli muzułmańskiego świętego męża. Obok postawiono budy i domki, w których sprzedaje się napoje i drobne przekąski. Od tego miejsca zaczyna się też śnieg. Powoli maszerujemy do góry. Słońce przypieka, plecak wydaje się coraz cięższy. Nie bardzo wiemy, czy to słońce nas męczy czy może wysokość.



**Fot.90 Autorka na szczycie Jebel Toubkal**

Mamy przecież do pokonania 1500 m deniwelacji. Po 16-tej dochodzimy do schronisk. Jak należało przewidzieć wcześniej, ilość śniegu wyklucza rozbiście namiotów, więc dzwigaliśmy je na darmo. Lądujemy w marokańskim schronisku. Dostajemy dużą salę z piętrowymi łózkami, w której możemy się wszyscy zmieścić (stanowimy silną 11- osobową grupę). Warunki są

spartańskie – nie ma ciepłej wody ani ogrzewania.

Rano pogoda dopisuje – świeci słońce, na niebie nie ma ani jednej chmurki. Śniegu jest bardzo dużo, ale na szczęście nie tylko my decydujemy się na wyjście, więc ścieżka jest przeddeptana. Przy podejściu rozdzielamy się, każdy idzie swoim tempem. Na tej wysokości każdy musi wypracować własny sposób chodzenia. Ja odpoczywam co 50 kroków. Słońce pali niemiłosiernie. Już poprzedniego dnia nas trochę przypiekało, więc teraz dokładnie smarujemy się kremem z filtrem. Niestety później okaże się, że zapomniałam posmarować szyję i będzie wyglądać jak u indyka w stanie wysokiego zdenerwowania.



**Fot.91 Widok ze szczytu**

Ze schroniska na szczyt nie jest daleko – około 2 km. Byłoby na luzie, gdyby nie to 1000 m przewyższenia. Wędrujemy zboczem na wschód. W lecie musieliśmy tu walczyć z nieustannie usypującymi się piargami, dlatego pod tym względem lepiej zdobywać Toubkal w sezonie zimowym. Na przełęczy Tizi-n-Toubkal (3950 m n.p.m) dochodzimy do wniosku, że raki nie są już potrzebne – w zasadzie to od samego schroniska nie były - więc je ściągamy. Skracamy w lewo i po pół godzinie jesteśmy na szczycie. Pełni szczęścia podziwiamy panoramę - widoki zapierają dech w piersiach. Na szczycie znajduje się metalowa konstrukcja cała w pamiątkowych kolorowych podpisach. Robimy masę zdjęć i odpoczywamy.

Wejście zajęło nam 4,5 godziny. Schodzi się dużo krócej – 1,5 godziny. W zimie można zrobić jeszcze krócej, zjeżdżając na... spodniach. Dochodzimy do schroniska, zabieramy resztę rzeczy i schodzimy do Imlilu. Do wioski docieramy już po zmroku. Jednego dnia zaliczyliśmy 1000 m podchodzenia i 2500 m zejścia. Ale warto było – najwyższy szczyt Atlasu został zdobyty.

**Małgorzata Mazgaj**





### CZY TY MASZ JESZCZE CZAS...

Czy widzisz jak na skrzydłach ważki  
przyleciała wiosna? ...  
Pąki drzew jak granaty pokoju pękają  
ukazując zielone kołyski wewnątrz...  
Czy masz czas? ...-  
W trybach zachłystującej się cywilizacji  
usłyszeć słowa Rzeczywistości:  
„Jam jest. Który jest”.  
Czy masz czas? ...-  
usiąść pod paczącą brzozą  
i z szorstkością jej kory  
czuć smak i sens życia.  
Czy masz czas? ...-  
Ty, który z cybernetycznego  
układu liczb  
chcesz zaprogramować  
szczęście następnego wieku.  
Spojrzyć w oczy Chrystusa na Krzyżu.

Czy ty masz jeszcze czas?



Widok na Cergową (fot. Marcin Ryś)

### SPOTKANIE Z PRZYRODĄ

Tyle myśli nasuwa się w ciszy  
budzącego się poranka, ale są niesforne  
i nie układają się w poezję.  
Poezja jest bowiem tchnieniem wiatru  
i skała twarda,  
jak wyschnięte od nienawiści  
ludzkie serce.  
Brzoza samotna  
z chropowatą korą  
przypominającą spękana  
od rozmyślań myśl ludzką.  
Płaczą wierzby nad krzywłą  
raniącą ludzkie serca,  
w dali nieprzenikniona ściana lasu  
nasuwa myśl o spełnieniu się  
czasu w Wieczności.  
Słońce muska rzekę,  
srebrną łamą strojąc jej fale,  
a ona mruczy jak kot,  
pod pieśczętą czyjejś ręki.  
Wokół cisza,  
w której słychać  
maleńką cząstkę odpowiedzi  
na zagadkę Życia.  
W dali głos dzwonu:  
*Tobie śpiewa żywot wszelki,*  
bądź pochwalon Boże Wielki (...).

XXX

Drzewa i zboża  
dojrzewają do swojej pełni,  
a jaki jest owoc  
naszego  
życia (...) ?.

XXX

Słońce chyli się ku zachodowi,  
odkrywane ślady Stwórcy  
pokrywają się cieniem  
nadchodzącego  
wieczoru (...).

XXX

Ziarnko piasku  
w kalejdoskopie życia  
bez powrotu.

*Wiersze autorstwa Janiny Woynarowskiej  
wybrane przez panią Lucynę Szubel*

**ORZEŁ  
SKALNY**

KWARTALNIK POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO W CHRZANOWIE  
WYDAWANY JEST WYŁĄCZNIE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO PTT  
przez ZARZĄD ODDZIAŁU PTT w Chrzanowie, ul. Sokoła 24 / 108  
Lokal Oddziału czynny jest w każdy wtorek i czwartek w godz. 17 –18  
Tel. 886 059 850, nr konta PKO BP S.A.: 81 1020 2384 0000 9202 0050 1601  
[www.chrzanow.ptt.org.pl](http://www.chrzanow.ptt.org.pl), e-mail: [chrzanow@ptt.org.pl](mailto:chrzanow@ptt.org.pl)

Skład: Marcin Ryś  
e-mail: [mrlynx13@o2.pl](mailto:mrlynx13@o2.pl)



# NATURA i KULTURA

**Fot.92 Cerkiew w Piątkowej  
Ruskiej (fot. inż. Józef Haduch)**

>>>



**Fot.93 Przełom Rzyczanki  
(fot. Remigiusz Lichota)**

<<<

**Fot.94 Wyspa Bogurodzica  
z monastylem na Boce  
Kotorskiej - Czarnogóra  
(fot. Marcin Ryś )**

>>>





## Widok z Rysów na Morskie Oko i Niżnie Rysy

*Fot. Remigiusz Lichota*



## Otoczenie Zielonego Stawu Kieźmarskiego

*Fot. Marcin Ryś*

